



23 czerwca 2026

NR 144 (18537)



Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575



MISTRZOSTWA ŚWIATA FIFA 2026™

HARMONOGRAM WSZYSTKICH MECZÓW



48 DRUŻYN



104 MECZE



16 STADIONÓW



3 KRAJE

FAZA GRUPOWA

GRUPA A

1. Meksyk	2	6	3:0
2. Korea Południowa	2	3	2:2
3. Czechy	2	1	2:3
4. Republika Południowej Afryki	2	1	1:3

11.06.	Meksyk - RPA	2:0 (1:0)
12.06.	Korea - Czechy	2:1 (0:0)
18.06.	Czechy - RPA	1:1 (1:0)
19.06.	Meksyk - Korea	1:0 (0:0)
25.06.	Czechy - Meksyk	3:00
25.06.	RPA - Korea	3:00

GRUPA B

1. Kanada	2	4	7:1
2. Szwajcaria	2	4	5:2
3. Bośnia i Hercegowina	2	1	2:5
4. Katar	2	1	1:7

12.06.	Kanada - BiH	1:1 (0:1)
13.06.	Katar - Szwajcaria	1:1 (0:1)
18.06.	Szwajcaria - BiH	4:1 (0:0)
19.06.	Kanada - Katar	6:0 (3:0)
24.06.	Szwajcaria - Kanada	21.00
24.06.	BiH - Katar	21.00

GRUPA C

1. Maroko	2	4	2:1
2. Brazylia	2	4	4:1
3. Szkocja	2	3	1:1
4. Haiti	2	0	0:4

14.06.	Brazylia - Maroko	1:1 (1:1)
14.06.	Haiti - Szkocja	0:1 (0:1)
20.06.	Brazylia - Haiti	3:0 (3:0)
20.06.	Szkocja - Maroko	0:1 (0:1)
25.06.	Szkocja - Brazylia	00.00
25.06.	Maroko - Haiti	00.00

GRUPA D

1. Stany Zjednoczone	2	3	6:1
2. Australia	2	3	2:2
3. Paragwaj	2	3	2:4
4. Turcja	2	0	0:3

13.06.	USA - Paragwaj	4:1 (3:0)
13.06.	Australia - Turcja	2:0 (1:0)
19.06.	Turcja - Paragwaj	1:0 (1:0)
19.06.	USA - Australia	2:0 (2:0)
26.06.	Turcja - USA	4.00
26.06.	Paragwaj - Australia	4.00

GRUPA E

1. Niemcy	2	6	9:2
2. Wybrzeże Kości Słoniowej	2	3	3:1
3. Ekwador	2	1	0:1
4. Curaçao	2	1	1:7

14.06.	Niemcy - Curaçao	7:1 (3:1)
15.06.	WKS - Ekwador	1:0 (0:0)
21.06.	Niemcy - WKS	2:1 (0:1)
21.06.	Ekwador - Curaçao	0:0
26.06.	Ekwador - Niemcy	00.00
26.06.	Curaçao - WKS	00.00

GRUPA F

1. Holandia	2	4	7:3
2. Japonia	2	4	6:2
3. Szwecja	2	3	6:6
4. Tunezja	2	0	1:9

15.06.	Holandia - Japonia	2:2 (0:0)
15.06.	Szwecja - Tunezja	5:1 (2:1)
20.06.	Tunezja - Japonia	0:4 (0:2)
20.06.	Holandia - Szwecja	5:1 (2:0)
26.06.	Japonia - Szwecja	1.00
26.06.	Tunezja - Holandia	1.00

GRUPA G

1. Egipt	2	4	4:2
2. Iran	2	2	2:2
3. Belgia	2	2	1:1
4. Nowa Zelandia	2	1	3:4

15.06.	Belgia - Egipt	1:1 (0:1)
16.06.	Iran - Nowa Zelandia	2:2 (1:1)
22.06.	Belgia - Iran	0:0
22.06.	Nowa Zelandia - Egipt	1:3 (1:0)
27.06.	Egipt - Iran	5.00
27.06.	Nowa Zelandia - Belgia	5.00

GRUPA H

1. Hiszpania	2	4	4:0
2. Urugwaj	2	2	3:3
3. Republika Zielonego Przylądka	2	2	2:2
4. Arabia Saudyjska	2	1	1:5

15.06.	Hiszpania - RZP	0:0
16.06.	A. Saudyjska - Urugwaj	1:1 (1:0)
20.06.	Hiszpania - A. Saudyjska	4:0 (3:0)
20.06.	Urugwaj - RZP	2:2 (2:1)
27.06.	RZP - A. Saudyjska	2.00
27.06.	Urugwaj - Hiszpania	2.00

GRUPA I

1. Francja	1	3	3:1
2. Norwegia	1	3	4:1
3. Senegal	1	0	1:3
4. Irak	1	0	1:4

16.06.	Francja - Senegal	3:1 (0:0)
17.06.	Irak - Norwegia	1:4 (1:2)
22.06.	Francja - Irak	23.00
23.06.	Norwegia - Senegal	2.00
26.06.	Norwegia - Francja	21.00
26.06.	Senegal - Irak	21.00

GRUPA J

1. Argentyna	2	6	5:0
2. Austria	2	3	3:3
3. Jordania	1	0	1:3
4. Algieria	1	0	0:3

17.06.	Argentyna - Algieria	3:0 (1:0)
17.06.	Austria - Jordania	3:1 (1:0)
22.06.	Argentyna - Austria	2:0 (1:0)
23.06.	Jordania - Algieria	5.00
28.06.	Jordania - Argentyna	4.00
28.06.	Algieria - Austria	4.00

GRUPA K

1. Kolumbia	1	3	3:1
2. Demokratyczna Republika Konga	1	1	1:1
Portugalia	1	1	1:1
4. Uzbekistan	1	0	1:3

17.06.	Portugalia - DRK	1:1 (1:1)
18.06.	Uzbekistan - Kolumbia	1:3 (0:1)
23.06.	Portugalia - Uzbekistan	19.00
24.06.	Kolumbia - DRK	4.00
28.06.	Kolumbia - Portugalia	1.30
28.06.	DRK - Uzbekistan	1.30

GRUPA L

1. Anglia	1	3	4:2
2. Ghana	1	3	1:0
3. Chorwacja	1	1	2:4
4. Panama	1	0	0:1

17.06.	Anglia - Chorwacja	4:2 (2:2)
18.06.	Ghana - Panama	1:0 (0:0)
23.06.	Anglia - Ghana	22.00
24.06.	Panama - Chorwacja	1.00
27.06.	Panama - Anglia	23.00
27.06.	Chorwacja - Ghana	23.00

TABELA DRUŻYN Z 3. MIEJSCA

KRAJ	MECZE	PUNKTY	BILANS BRAMEK

1/16 FINAŁU 28 CZERWCA - 3 LIPCA

1	1E - 3A/B/C/D/F
2	1I - 3C/D/F/G/H
3	2A - 2B
4	1F - 2C
5	2K - 2L
6	1H - 2J
7	1D - 3B/E/F/I/J
8	1G - 3A/E/H/I/J
9	1C - 2F
10	2E - 2I
11	1A - 3C/E/F/H/I
12	1L - 3E/H/I/J/K
13	1J - 2H
14	2D - 2G
15	1B - 3E/F/G/I/J
16	1K - 3D/E/I/J/L

1/8 FINAŁU 4 - 7 LIPCA

17	1 - 2
18	3 - 4
19	5 - 6
20	7 - 8
21	9 - 10
22	11 - 12
23	13 - 14
24	15 - 16

FAZA PUCHAROWA ĆWIERĆFINAŁY 9 - 11 LIPCA

25 17 - 18

26 19 - 20

27 21 - 22

28 23 - 24

PÓŁFINAŁY 14 - 15 LIPCA

29 25 - 26

30 27 - 28

FINAŁ 19 LIPCA

19.07 21.00

ZWYCIĘZCA 29

-

ZWYCIĘZCA 30

MECZ O 3. MIEJSCE 18 LIPCA

18.07 21.00

PRZEGRANY 29

-

PRZEGRANY 30



★ Głos z Ameryki ★

Michał Zichlarz



Amerykańscy rekordziści z Polski

Zaliczenie 21 meczów na amerykańskim mundialu? Crazy! Ale to jest właśnie plan rodzeństwa z Gdańska, Natalii i Łukasza Wingert.

MUNDIAL 2026

Podczas południowoafrykańskiego mundialu w 2010 o to, kto zobaczy najwięcej meczów MŚ, ścigał się król polskich kibiców Andrzej „Bobo” Bobowski z kibicem z RPA. Ostatecznie wygrał Thulani Ngcobo z liczbą aż 31 meczów, co uznano za oficjalny Rekord Guinnessa. „Bobo” zaliczył wtedy 25 spotkań, co nie było łatwe, bo RPA to kraj trzy razy większy od Polski, odległości są tam naprawdę spore, a poza tym miejscowy fan mógł liczyć na wsparcie organizatorów.

Razem w trasie

Teraz swój rekord wykręca rodzeństwo Wingert, ale nie chodzi im o liczby, ale bardziej o meritum, treść, o zobaczenie, jak mundial wygląda od środka.

– To takie nasze wspólne hobby. Tak nas wychował tata, w kulcie futbolu, jesteśmy z Gdańska, oboje kibicami Lechii – mówi Natalia Wingert, która pracowała zresztą w gdańskim klubie przez parę lat. Z bratem prowadzi teraz ciekawy kanał na YouTube pod nazwą „Futbolove Tripy”, gdzie przygotowują vlogi. Dokumentują tam od wewnątrz, jak wszystko tutaj, na XXIII mistrzostwach świata, wygląda. Naprawdę dobrze i profesjonalnie to wszystko przygotowują! Zresztą mają doświadczenie.

Razem byli na Euro 2012, 2018, na pandemicznym 2020/21 i dwa lata temu

w Niemczech. Co do mundialu, to są na każdym początku od Rosji.

Natalia jest w Stanach trzeci raz. – Wszystko jest dobrze zorganizowane, nie ma żadnych problemów. Przy wejściu na stadion mają skanery, które prześwietlają cię od stóp do głowy. Wygląda to jeszcze lepiej niż na lotniskach. Wszystko idzie sprawnie. Wiesz, gdzie iść, gdzie są bramki. Może trochę mało jest wolontariuszy, ale to tylko w Los Angeles, bo już na przykład w Kansas było super.

Łukasz Wingert dodaje: – Już na lotnisku w Kansas było pełno wolontariuszy. Wszystko było obrandomowane i już tam można było sobie zrobić pamiątkowe zdjęcie z tekturowym Pucharem Świata. Do tego świetnie funkcjonująca fan zona. W Kansas przed meczem Argentyny z Algierią zrobili nawet specjalną strefę dla kibiców mistrzów świata, ścignęli argentyńskich dżedżów, więc ich kibice czuli się jak w domu. Świetna atmosfera! – podkreśla.

Jak patrzą na występy gospodarzy, USA, które na razie tak dobrze sobie radzi? – Amerykanie tak trochę nieufnie podchodzili do występów swojej reprezentacji soccera. Kupowali sobie jakieś nachosy, no ale potem, jak wygrali w Paragwaju w pierwszym meczu 4:1, a następnie z Australią, to ruszyło, bo Amerykanie kochają sukces. Gdy się pojawia, to wszyscy chcą to oglądać i kupować bilety, tym bardziej że wiadomo, że

skończą pierwsi w grupie – mówi Łukasz.

Latynoski vibe

Mają bilety na aż 21 meczów, w tym wielki finał 19 lipca na MetLife Stadium w New Jersey/New York. – Jak wszystko rozwiązaliśmy logistycznie? To był rok przygotowań. Co do biletów, to logowaliśmy się na chyba 70 aplikacji od wszystkich. Kuzyni, babcia, mama, nasi przyjaciele, znajomi, najbliżsi. Tak zdobywaliśmy bilety – podkreślają.

Niektóre z biletów, jak na przykład na mecz Meksyku z Czechami, sprzedali za spora sumę, co pokrywa im część wydatków. Ile zarobili na sprzedaży takich wejściówek? Bagatela, dwa tysiące dolarów! Meksyk po dwóch wygranych ich reprezentacji też ogarnął szal i wszyscy chcą być na Estadio Azteca.

Byli już w Los Angeles, w Kansas na Argentynie, pojechali do Bostonu, a teraz z Nowego Jorku ruszyli do Dallas na mecz Argentyna – Austria. – Lecimy tam samolotem, a potem wypożyczamy samochód i jedziemy do Houston. Stamtąd do Guadalupe na Kolumbia – DR Kongo. Dlaczego tak? Chcę zobaczyć kibiców Kolumbii. Byłem już u nich na meczach. Tam jest szaleństwo! Chcemy poczuć ten latynoski vibe, który jest tak charakterystyczny – tłumaczy Łukasz.

– Wybieramy sobie mecze i przykładowo po raz drugi jedziemy też na Argentynę, bo to są najlepsi kibice, oni

najlepiej dopingują. Wszyscy w koszulkach, zresztą dotyczy to też innych latynoskich reprezentacji, to inny rodzaj kibicowania niż u nas – podkreślają oboje.

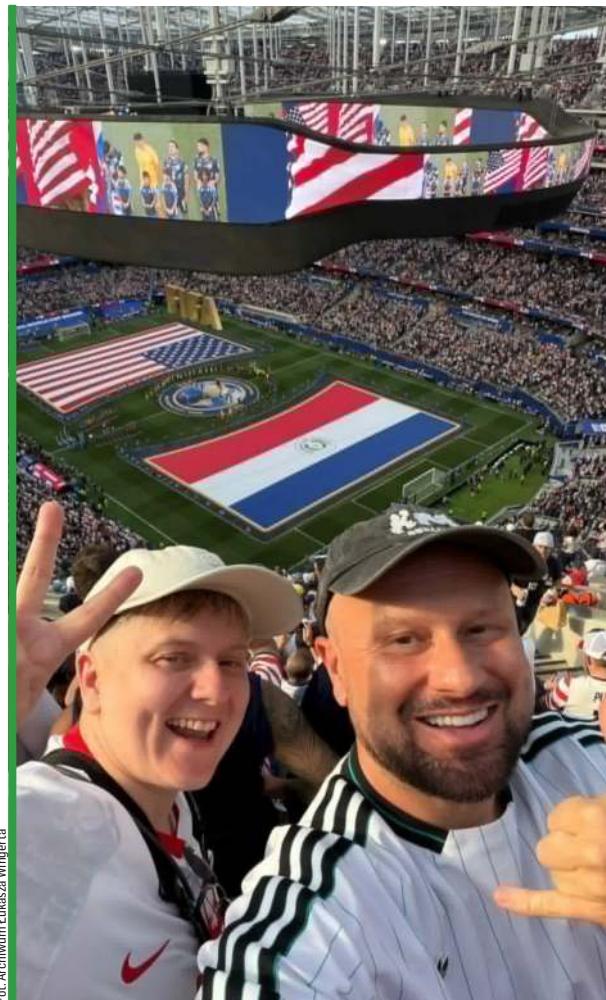
Mecz za meczem!

Po meczu Kolumbii z DRC o 1.30 w nocy ruszyli autobusem do Mexico City, żeby zobaczyć kibiców El Tri, jak się zachowają po meczu z Czechami, którzy zakończy rywalizację w grupie A. – Stamtąd wracamy do LA na mecz Amerykanów, no i faza pucharowa – mówi Łukasz.

Jak będzie wyglądała w ich wypadku? – Codziennie jeden mecz, loty, transport, przemieszczanie się z miejsca na miejsce, to będzie masakra – już się martwi Natalia, a Łukasz wylicza.

– 29 czerwca jesteśmy w Houston, 30.06 w Dallas, a 1 lipca w San Francisco. To już faza pucharowa, 1/16. 2 lipca ponownie LA, potem 3.07 albo Kansas albo Miami. Decyzji jeszcze nie ma. 4 lipca w Dniu Niepodległości Filadelfia, a 5.07 Nowy Jork. 7 lipca mamy Atlanty, 9.07 Boston, 11.07 Kansas. Zobaczymy, jak będzie, bo jak z pierwszego miejsca w grupach wyjdzie Argentyna i Portugalia, a będą wygrywały, to jest możliwe, że oba zespoły trafią na siebie w ćwierćfinale i mielibyśmy pojedynek Messi kontra Ronaldo! – mówi Łukasz Wingert. I tak do finału 19 lipca w Nowym Jorku.

Michał Zichlarz, Nowy Jork



Rodzeństwo Wingert na meczu USA - Paragwaj w Los Angeles.



Kibice reprezentacji Argentyny potrafią stworzyć niepowtarzalną atmosferę.

ZAPISKI AMERYKAŃSKIE (6)

Najbardziej polskie mistrzostwa

Amerykańskie mistrzostwa świata to dla mnie, jako dziennikarza, czwarty taki turniej na czwartym kontynencie. Nie wiem, czy przeżyję jeszcze kiedyś bardziej... polski turniej! No chyba że sami go zorganizujemy, ale na razie mamy za mało dużych stadionów, nie to co tutaj, w Ameryce.

W czym rzecz z tym polskim mundialem? Nie ma przecież Białoczerwonych, jak przykładowo

w Katarze w 2022 czy w Rosji w 2018. Rezydując jednak, jak w moim przypadku, w Nowym Jorku, czujesz się faktycznie jak w domu. Myślę, że podobne odczucia mógł mieć 32 lata temu na amerykańskim mundialu inny dziennikarz „Sportu” Mirosław Nowak, który na czas imprezy przebywał w Chicago, gdzie przecież Polonia jest jeszcze bardziej liczna niż w Nowym Jorku. Te zapiski amerykańskie to zresztą powielenie tego, co

w 1994 roku robił redaktor Nowak – znakomite dziennikarskie pióro!

Co do mnie, to mieszkam na Maspeth na Queens – jednej z pięciu dzielnic 9-milionowej metropolii. Mieszkam w domu, w którym na stałe jest małżeństwo z Polski. Chodzą do polskiego sklepu pana Kiszki, w niedzielę byłem w kościele p.w. Świętego Stanisława Kostki, słyszę na okrągło polski język. Nawet miejscowe głosowanie

do miejscowej legislatury na Queensie odbywa się w domu polskich weteranów wojennych!

Polonia ma się za oceanem dobrze i widać to nie tylko tutaj. W innych miastach Stanów czy Kanady jest podobnie. Jest zorganizowana, zaradna, ludzie się dorobili, mają status społeczny, są szanowani jako ważna grupa prężnego amerykańskiego społeczeństwa i tutejszej kultury.

Tym bardziej szkoda, że jak w 1994, tak i teraz Białoczerwoni zawali sprawę na boisku... Wtedy nie daliśmy rady w grupie z Norwegią, Holandią, Anglią, Turcją i San Marino. Awansowała wtedy pierwsza dwójka, my byliśmy na 4. miejscu jeszcze za Wyspiarzami. Zresztą w 10 grach zdobyliśmy ledwie 8 „oczek”. To były ostatnie mistrzostwa, kiedy grały jeszcze 24 reprezentacje, teraz jest ich dwa razy tyle,

ale i tak nie daliśmy rady się na nie dostać. W finale barażu polegliśmy ze Szwecją. To jeszcze pamiętamy i boli... Szkoda, wielka szkoda, że tak się stało, bo co jak co, ale na doping nasi piłkarze w Stanach Zjednoczonych mogliby liczyć tak samo, jak jest to udziałem latynoskich reprezentacji, których społeczność za Oceanem też są bardzo mobilne, aktywne i widoczne podczas rozgrywania meczów.

Michał Zichlarz

Stawia na swój kraj

RPA gra o swoje pierwsze w historii wyjście z grupy na mistrzostwach świata. Zadanie ma bardzo trudne, ale wiary jej nie brakuje. – Możemy nawiązać walkę z najlepszymi – mówi nam Thapelo Maseko.

MUNDIAL 2026

Na mistrzostwach świata jest wielu piłkarzy, których nazwiska niewiele nam mówią, nawet jeżeli interesujemy się piłką w danym kraju czy na danym kontynencie. Jednym z takich graczy jest młody, bo 22-letni Thapelo Maseko. W kilku ostatnich latach występował w jednym z najlepszych klubów afrykańskich, obecnym mistrzu kontynentu, Mamelodi Sundowns z Pretorii. Na początku tego roku został wypożyczony do końca sezonu do cyprijskiego AEL Limassol.

Dostał szansę

Maseko nie jest graczem pierwszego wyboru dla doświadczonego selekcjonera Bafana Bafana, czyli reprezentacji RPA, Belga Hugo Broosa. W pierwszym meczu z Meksykiem całe spotkanie przesiedział na ławce. Wszystko zmienił jednak wynik, fatalna gra ekipy z południa Afryki, a także dwie czerwone kartki. To sprawiło, że skrzydłowy wskoczył do gry w podstawowym

składzie na mecz z Czechami, żeby na koniec być jednym z jego bohaterów. To po jego strzale piłka odbiła się od ręki Pavla Sulca i RPA wywalczyło karne, którego na bramkę zamienił Teboho Mokoena. Dzięki remisowi 1:1 z naszym południowym sąsiadem Bafana Bafana dalej sąw grze o wyjście z grupy. Warunkiem jest jednak korzystny wynik, najlepiej wygrana w starciu z Koreą Południową w środę (u nas będzie już po północy, czwartek).

– W meczu z Czechami daliśmy się na początku zaskoczyć. To niewygodny rywal, który gra fizyczną piłkę, trudno się z nim rywalizowało. Jednak w decydującym momencie pokazaliśmy, że potrafimy, nie poddajemy się i walczyliśmy dalej – podkreśla Maseko, który po zremisowanym spotkaniu na stadionie w Atlancie nie był z siebie zadowolony.

– Nie jestem zadowolony z tego, jak się zaprezentowałem. Jest wiele do poprawy. A co do samej gry, do tego, że wystąpiłem od początku: to był to dla mnie szczególnie moment, że szkoleniowiec



W meczu z Czechami Thapelo Maseko pokazał się z dobrej strony.

na mnie postawił i dał szansę. Bardzo za to dziękuję i doceniam – zaznacza.

Po fatalnym dla siebie spotkaniu otwarcia XXIII MŚ na piłkarzy z RPA spłynęła fala krytyki. W decydującym momencie zespół urwał się jednak ze stryczka i dalej ma szansę na grę w fazie pucharowej, ale...

Znowu osłabieni

W rywalizacji z niebezpiecznym zespołem z Azji bę-

dzie o tyle ciężko, że w kolejnym meczu selekcjoner Bros będzie musiał kombinować ze składem. W rywalizacji z Meksykiem (0:2) dwie bezpośrednie czerwone kartki zobaczyli Sphephele Sithole i Themba Zwane. Nie mogli zagrać z Czechami. Teraz będzie jeszcze większa strata, bo za dwie żółte kartki odpada lider drużyny, Teboho Mokoena. – Ważna postać, ważna figura, wiadomo, ile znaczy dla reprezentacji.

Mamy jednak bardzo dobrego trenera, który na pewno będzie wiedział, jak z całą sytuacją sobie poradzić i jak zastąpić Teboho w środku pola – uważa Maseko.

W Atlancie zapytaliśmy piłkarza, jak ocenia występy na MŚ dziesięciu afrykańskich reprezentacji, z których Republika Zielonego Przylądka, nie mówiąc już o Maroku, pokazują się z bardzo dobrej strony. – Jest wiele dobrych meczów,

RPA W FINALACH MŚ

1998 – faza grupowa, 2 remisy, 1 porażka

2002 – faza grupowa, 1 zwycięstwo, 1 remis, 1 porażka

2010 – faza grupowa, 1 zwycięstwo, 1 remis, 1 porażka

2026 – ?, 1 remis, 1 porażka

Michał Zichlarz z Atlanty



wiele dobrych wyników. Reprezentacje z Afryki były niedoceniane. Myślę, że te mistrzostwa pokazują, że stać nas na wiele, że możemy nawiązać walkę z tymi najlepszymi – odpowiada „Sportowi”, a na pytanie, kto jest jego faworytem turnieju, mówi krótko, z uśmiechem: – Mój kraj.

Na stadionie Mercedesu w Atlancie Bafana Bafana mogli liczyć na wsparcie wielu swoich kibiców, ale też fanów miejscowych. – Nieśamowita sprawa, że mogliśmy liczyć na taki doping, na takie wsparcie. Na stadionie w Atlancie było wiele flag, było słychać krzyki. To pomogło, była dodatkowa energia. Mocno doceniamy, że wielu kibiców przyleciało. To przecież wiąże się z wielkimi kosztami, bo bilety na mecze, transport, zakwaterowanie... To wszystko kosztuje, a mimo tegotyłu kibiców nas wpiera – mówi Thapelo Maseko.

Tajemnica haitańskiej koszulki

Na Haiti jest polska społeczność. Mieszka w Fond-des-Blancs, czyli „mieście białych” – mówi kibic haitańskiej reprezentacji, Jocelyn Joissin.

Pprzed startem mundialu głośno było u nas o Haiti. Nie dlatego, że w 1974 roku podczas mistrzostw świata pobiliśmy rywala z tego kraju aż 7:0. Chodziło o zamieszaną z niby polską flagą na reprezentacyjnym stroju. Jak się okazało, z białą-czerwoną nie miało to nic wspólnego, było to po prostu złudzenie, w rzeczywistości flaga... nie jest w naszych barwach – a błękitno-czerwona, czyli haitańska.

Miasto białych

Sprawa, szczególnie oczywiście w mediach społecznościowych, żyła swoim życiem, a przy okazji wywołała ciekawą dyskusję nie tyle zresztą sportową co... historyczną. Ponad dwieście lat temu Napoleon do stłumienia buntu niewolników na San Domingo, dzisiejszym Haiti, wysłał polskich legionistów. Według jednej z wersji część z nich miała odmówić walki z walczą-

cymi o wolność czarnymi i przeszła na ich stronę.

– To prawda i tak było – mówi mi w drodze do Filadelfii na mecz Brazylii z Haiti mieszkający w Stanach Jocelyn Joissin. – Wielu z nich walczyło po naszej stronie, a potem zostali na wyspie i do dziś żyją w miejscu, które nazywa się Fond-des-Blancs. To znane i popularne u nas miejsce – dodaje Jocelyn.

Faktycznie w tej prawie 20-tysięcznej gminie można spotkać potomków polskich legionistów! Z informacji na temat Fond-des-Blancs: „To gmina położona w departamencie Sud na Haiti w Aquin. Jest jedną z kilku społeczności polskich Haitańczyków, pochodzących z polskich legionistów, którzy pierwotnie walczyli po stronie Francuzów przeciwko rewolucji haitańskiej. Identyfikując się z Afrykańczykami szukającymi wolności, zmienili stronę i sprzymierzyli się

z byłymi niewolnikami. Po buncie i ogłoszeniu Republiki Haiti około 400-500 Polaków osiedliło się na wyspie, na terenach wiejskich, gdzie żyli jako chłopcy z haitańskimi żonami i dziećmi mieszanego rasy. Otrzymali pełne obywatelstwo kraju od Jeana-Jacques'a Dessalinesa ze względu na ich poparcie dla rewolucji”.

Generał Dessalines Polaków nazwał „białymi niewolnikami Europy” ze względu na utratę przez nas niepodległości kilka lat wcześniej. – Potomkowie Polaków żyją u nas i mają się dobrze – śmieje się Jocelyn Joissin. Dodaje przy tym, że w jednej z bitew w listopadzie 1802 roku siły czarnych pokonały Francuzów. – Wtedy Napoleon i jego armia to była potęga, więc taka wygrana miała swoje psychologiczne znaczenie. Dlatego też teraz, przed mistrzostwami świata, dla wzmocnienia siły postanowiono dodać taki motyw na

koszulce naszej piłkarskiej reprezentacji – tłumaczy Haitańczyk.

Pamiętaj o Polakach

Mówię, że dla wielu kibiców w Polsce tego kraj kojarzy się przede wszystkim ze słynnym meczem w czerwcu 1974 roku na mistrzostwach świata w Niemczech Zachodnich w Monachium, gdzie pokonaliśmy reprezentację z Karaibów aż 7:0! – Miałem wtedy 14 lat i pamiętam to spotkanie – uśmiecha się Jocelyn.

– Pamiętam jeszcze naszych zawodników w tego spotkania, bramkarza Francillona, Vorbe, Saint-Vil, a u was grał i strzelał Lato – śmieje się. W tamtym spotkaniu późniejszy król strzelców zachodniemieckich MŚ zdobył dwie bramki, hat tricka zaliczył Andrzej Szarmach, a po trafieniu dołożyli Kazimierz Deyna i po kapitalnym trafieniu z wolnego pod poprzeczkę Jerzy Gorgoń.



Jocelyn Joissin z Haiti opowiada o tajemnicy koszulki reprezentacji jego kraju... i nie tyko.

Teraz Haiti znalazło się w mundialu po raz drugi po 52 latach. – Z Brazylią nie mieliśmy dużych szans. W ogóle ciężko powalczyć z tymi najlepszymi, ale staramy się, żeby zostawić po sobie jak najlepsze wrażenie – podkreśla Jocelyn Joissin.

Nie mogą grać w domu

Przed 52 laty Le Rouge et Bleu skończyli w grupie z Polską, Argentyną, Włochami; na ostatnim miejscu z zerowym dorobkiem punktowym i stosunkiem goli 2:14. Teraz tak źle nie będzie. Po

przegranej ze Szwecją – po walce – 0:1, przyszła porażka w Filadelfii z pięciokrotnym mistrzem świata Brazylią 0:3, a przed zespołem francuskiego szkoleniowca Sebastiena Minge jeszcze starcie z Marokiem jutro, także w Atlancie. Dodajmy, że Minge awans wywalczył, mimo że nie postawił stopy na haitańskiej ziemi. Wszystko przez trwający w tym kraju od lat wewnętrzny konflikt... Swoje mecze w eliminacjach Haitańczyk rozgrywał na sąsiednich karaibskich wyspach.

Michał Zichlarz, Filadelfia

Geniusz, geniusz, geniusz

Leo Messi najskuteczniejszym piłkarzem w dziejach mistrzostw świata! Austrii strzelił siedemnastego i osiemnastego gola na mundialu.

GRUPA J

Początek był zaskakujący, Lautaro Martinez wzięty w kleszcze padł w polu karnym, a arbiter po konsultacji z VAR-em podyktował jedenastkę. Okazało się, że Leo Messi nie jest maszyną: zwyczajnie spudłował. Strzał w 9 minucie jak smagnięcie biczem, ale piłka minęła słupek. To nie powinno być zaskoczenie, przecież już wcześniej dwa karne na mundialach marnował. Tym sposobem został liderem wszech czasów w niechlubnej klasyfikacji niewykorzystanych jedenastek. Austriacy nabrali wiatru w żagle, uwierzyli, że mogą powalczyć, dzięki temu mecz był interesujący.

Austriacy trzymali poziom

Podopieczni Ralfa Rangnicka bez kompleksów atakowali, aktywny był m.in. Marcel Sabitzer, który rozgrywał setny mecz w reprezentacji Austrii. Trwała zacięta walka o dominację w środku pola, w międzyczasie Messi przedobrzył

i zmarnował setkę, potem stworzył kolejną, ale znów nie wyszło.

Gra stawiała się coraz bardziej kontaktowa, ostrych starć nie brakowało. Austriacy inteligentnie potrafili wypychać Argentyńczyków z własnej połowy, czasami samo sobie bili za to brawo! Obecny na trybunach Mario Kempes, mistrz świata z 1978 roku, zażarcie dyskutował, co zmienić w grze Albicelestes...

Messi nigdy się nie poddaje. Jeszcze przed przerwą zdołał otworzyć wynik. Nagle, jak on to potrafi, wziął się znikąd i lewą nogą, jak to on, wpakował piłkę do siatki. Wyszedł więc na prowadzenie również w klasyfikacji najskuteczniejszych mundialowych strzelców w dziejach.

Czekanie, czekanie...

Początek drugiej połowy pokazał, że Austriacy ciągle myślą o odrobieniu strat. Argentyńczycy grali w sposób wyrachowany, nie forsowali tempa, ale byli uważni i tylko czekali na okazję, żeby przyspieszyć. Gra była ostra, nikt nie od-



Leo Messi: G.O..A.T., sky is the limit!

puszczał, obie drużyny walczyły zajądło. Messi potrafił się wrócić, by pomóc w defensywie, widać, że nikt nie zamierzał Austriaków lek-

ceważyć. La Scaloneta decydowała się na atak z rzadka, oddała inicjatywę rywalom. Nie warto było jednak na sekundę spuszczać oka

OCENA MECZU ★ ★ ★

Argentyna - Austria
2:0 (1:0)

1:0 - Messi, 39 min, 2:0 - Messi, 90 +5 min

ARGENTYNA: E. Martinez - Almada, Romero (57. Otamendi), Lisandro Martinez, Medina (82. Tagliafico) - De Paul (82. Paredes), Mac Allister, Fernandez, Almada (64. Alvarez) - Messi, Lautaro Martinez (64. Gonzalez). Trener Lionel SCALONI.

AUSTRIA: A. Schlager - Posch (68. Prass), Danso, Alaba (68. Friedl), Laimer - Schmid (78. Wimmer), Seiwald, X. Schlager, Wanner (68. Arnautović), Sabitzer - Gregoritsch (85. Chukwemeka). Trener Ralf RANGNICK.

Sędziował Amin Omar (Egipt). **Widzów** 94 000. **Żółte kartki:** Medina, Paredes - Posch, Laimer
Piłkarz meczu - Lionel MESSI.

z murawy, bo intensywność meczu sprawiała, że w każdej chwili mogło stać się coś doniosłego. Austriacy wreszcie stworzyli okazję na gola, ale dobry strzał Marcela Sabitzera z rzutu wolnego obronił Emiliano Martinez. Argentyńczycy też coś tam w tym okresie gry mieli, ale to nawet nie stało obok opisanych wcześniej okazji, więc tym razem nie będziemy temu udostępniać miejsca. Albicelestes umiejętnie przydusili to spotkanie w myśl zasady: zrobić co trzeba, ale jeśli jest dobrze, a nie ma okazji, to po co załamywać ręce? Taką okazję miał w 74 minucie Nico Gonzalez, który po centrze Messiego z rzutu różnego oddał świetny strzał głową. Bramkarz Alexander Schlager nie miałby nic do powiedzenia, ale piłka minimalnie minęła słupek.

Jednak Messi to Messi - walczy do końca. W doliczonym czasie popisał się piękną akcją, zagrał altruistycznie; chciał, żeby strzelili koledzy. Nie udało im się, więc wziął sprawę w swoje nogi...

Wnioski? Zbyt wcześnie

Mecz, trzeba przyznać, do końca trzymał w napięciu i duża w tym zasługa wyszkolenia Austriaków, którzy potrafili dotrzymać pola utytułowanym rywalom.

Kiedy Argentyna zdobywała mistrzostwo świata w 1978, 1986 i 2022 - nie zdarzyło się, żeby nie straciła w dwóch pierwszych meczach gola. Wnioski? Na nie zbyt wcześnie. Tylko wariat lub atencjusznik snułby już teraz...

(pac)

Czekali na to od... 1934 roku!

Egipcjanie wreszcie wygrali na mistrzostwach świata, choć początkowo nic na to nie wskazywało.

GRUPA G

Nigdy się nie poddawał. Egipt się nie poddawał - był cierpliwy, wierzył i wreszcie się doczekał. Za nami pierwsze - historyczne - zwycięstwo Faraonów na mistrzostwach świata. Czekali na to od czasu debiutu w turnieju finałowym w 1934 roku! Udało się dopiero w dziewiątym

podejściu. Wszystko z kolei przez Nową Zelandię, choć ta na inauguracyjne zwycięstwo może czekać jednak trochę krócej. Debiutowała w finałach przecież dopiero w 1982 roku.

To był ciekawy, zaskakujący mecz. Przede wszystkim jednak... nierówny, udowodniający, że mimo złego początku wszystko da się napra-

wić, albo mimo dobrego - wszystko zepsuć. Egipt wygrał, choć przegrywał, a przesądzi o tym Mostafa Ziko i Mohamed Salah. Do przerwy Nowozelandczycy grali dobrze, prowadzili, jednak po przerwie egipski szturm dał efekt. Wszystko zmieniło się w niespełna 10 minut. Ziko grał jak Ziko - najpierw strzelił gola, a potem miał asystę, po której Mohamed Salah wyprowadził Egipt na prowadzenie. Wynik ustalił w 82 minucie rezerwowy Trezeguet po centrze Salaha z rzutu różnego. Niemniej po meczu było trochę narzekania na sędziego, który, zdaniem niektórych, czasami reagował zbyt pobłażliwie na faule Egipcjan. Nad Nilem nikogo to nie obchodzi, nad Nilem wrzawa, bo Faraonowie są w świetnej sytuacji przed ostatnią kolejką. Wyraźnie prowadzą i spokojnie czekają na trudne, ostatnie w grupie, spotkanie z Belgią.

(pac)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Nowa Zelandia - Egipt
1:3 (1:0)

1:0 - Surman, 15 min, 1:1 - Ziko, 58 min, 1:2 - Salah, 67 min, 1:3 - Trezeguet, 82 min

NOWA ZELANDIA: Crocambe - Payne (85. Bindon), Surman, Boxall, Cacace (76. Randall) - Mc Cowatt (41. Old), Bell, Stamenić, Singh (76. Thomas), Just - Wood. Trener Darren BAZELEY.

EGIPT: Shobeir - Hany, Ibrahim, Fathy (41. Rabia), Fotouh - Zico (86. Abdelkarim), Attia, Lasheen, Ashour (85. Zizo) - Salah (85. Abdelmaguid, 90+9. Abdelmonem), Marmoush (76. Trezeguet). Trener Hosam HASSAN.

Sędziował Omar Ali Omar (Zjednoczone Emiraty Arabskie). **Widzów** 52 497. **Żółte kartki:** Singh, McCowatt - Lasheen.
Piłkarz meczu - Mohamed SALAH.

Marzą o czymś więcej

Kabowerdeńscy zaskakują faworytów, ale jak sami podkreślają, to nie koniec tej pięknej historii.

GRUPA H

po remisie z Hiszpanią i zdobyciu pierwszego punktu w historii na mistrzostwach świata, reprezentanci Republiki Zielonego Przylądka poszli za ciosem. Z Urugwajem dopisali kolejną zdobycz, ale przede wszystkim strzelili pierwsze gole na mundialu (2:2)! W kronikach futbolu zapisał się przede wszyst-

kim Kevin Pina, który strzałem z rzutu wolnego zdobył pierwszą bramkę dla swojego kraju. Według danych Opta, jest to pierwsza kadra, która strzeliła swojego premierowego gola na mundialu bezpośrednio z rzutu wolnego od co najmniej 1966 roku. Trafienie na 2:2 zaliczył natomiast Helio Varela.

Spotkanie wyglądało jednak inaczej niż rywalizacja

z Hiszpaniami. Afrykańscy piłkarze... zdominowali rywala i bardzo chcieli zwyciężyć. W drugiej połowie Urugwaj nie oddał ani jednego celnego strzału, a Cabo Verde trzy. Teraz selekcjoner Bubišta zapowiada walkę o kontynuowanie tej pięknej historii. - Chcieliśmy rywalizować na najwyższym poziomie i to właśnie robiliśmy w tych dwóch meczach. Staramy się spełnić kolejne marzenie, jakim jest awans do fazy pucharowej. Mamy pełne prawo tak myśleć - podkreślił 56-latek. O promocję Republika Zielonego Przylądka powalczy z Arabią Saudyjską w ostatniej kolejce fazy grupowej.

Ten mecz przyniósł także historyczne osiągnięcie dla... obu reprezentacji. Po raz pierwszy w historii mistrzostw świata w wyjściowych składach znalazło się dwóch bramkarzy mających ponad 40 lat. Mowa o Fernando Muslerze oraz Vozinhi.

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★ ★ ★

Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka
2:2 (2:1)

0:1 - Pina, 21 min, 1:1 - Araujo, 44 min, 2:1 - Canobbio, 45+6 min, 2:2 - Varela, 61 min

URUGWAJ: Muslera - Varela, Caceres, Olivera, Sanabria - Ugarte (70. de la Cruz), Valverde, Bentancur - Canobbio, Vinas (70. Nunez), Araujo (82. Rodriguez). Trener Marcelo BIELSA.

RZP: Vozinha - Moreira, Lopes, Borges, Lopes Cabral - Pina (70. L. Duarte), Arcanjo (45+2. D. Duarte), Monteiro (80. Semedo) - Mendes, Benchimol (58. da Costa), Rodrigues (58. Varela). Trener BUBIŠTA.

Sędziował Espen Eskas (Norwegia). **Widzów** 64 003. **Żółte kartki:** Bentancur, Olivera - Lopes Cabral, Borges.
Piłkarz meczu - Maximiliano ARAUJO.

A to dopiero początek

Na razie Lamine Yamal zaliczył spędził na mundialowych boiskach nieco ponad godzinę. W kolejnych spotkaniach będzie jeszcze lepszy.

HISZPANIA

Lamine Yamal to złote dziecko hiszpańskiego futbolu. Już teraz możemy powiedzieć, że jego fantastyczny występ podczas Euro 2024 nie był jednorazowy i przypadkowy. To piłkarz znakomity, o niebanalnych umiejętnościach i choć w lipcu skończy 19 lat, jest jednym z najważniejszych elementów reprezentacji La Furia Roja, a także Barcelony. W poprzednim sezonie w Primera Division zdobył 24 gole i zaliczył 17 asyst. To liczby, które mówią same za siebie. Dlatego też selekcjoner Luis de la Fuente musiał mocno ubolewać nad tym, że pod koniec rozgrywek skrzydłowy doznał kontuzji. Przez to nie był gotowy na mecz z Republiką Zielonego Przylądka, w którym Hiszpanii brakowało przebiegłości i tylko zremisowała 0:0. Opiekun kadry wystawił nastolatka od pierwszej minuty w starciu z Arabią Saudyjską, a ten błyskawicznie udowodnił, jak wiele lbe-

ryjczycy stracili w pierwszym meczu mistrzostw. Z Yamalem w składzie Hiszpania była nieprzewidywalna i szalenie skuteczna. Piłkarz Dumy Katalonii zdobył pierwszego w karierze gola na mundialu, już w 10 minucie rywalizacji. Dał drużynie, która wygrała 4:0, sygnał do ataku.

Gotowy na pełny mecz

Klasę Yamala docenił trener rywali Giorgios Donis. – Tacy zawodnicy jak Yamal, którzy mają umiejętności gry jeden na jeden, robią ogromną różnicę. Często wygrywa pojedynki, a wraz z kolejnymi treningami po kontuzji będzie jeszcze bardziej efektywny – powiedział selekcjoner Arabii Saudyjskiej. W starciu z ekipą z Bliskiego Wschodu Yamal otrzymał od trenera 45 minut, bo sztab szkoleniowy Hiszpanów dba o to, aby 18-latek nie nabawił się kolejnej kontuzji. Z dnia na dzień stan zawodnika jest jednak coraz lepszy. – Od teraz będzie mógł rozgrywać pełne mecze! Jest w perfekcyjnej



W Hiszpanii najmłodszy, ale i najlepszy!

formie. W sumie dobrze, że ściągnęliśmy go z boiska po pierwszej połowie, bo zostawiliśmy w nim głód na kolejne mecze – stwierdził selekcjoner Hiszpanii. – Taki był plan, abym zagrał przez poło-

wę meczu i odpoczął. Jednak przede wszystkim chodziło o to, żeby pomóc zespołowi. Pierwszy mecz z Republiką Zielonego Przylądka był słaby, ale teraz jesteśmy gotowi na więcej – przekazał Lami-

ne Yamal w rozmowie z telewizją DAZN. On sam też jest gotowy na polepszanie dorobku bramkowego podczas mistrzostw świata. – Zawsze marzyłem o grze na mundialu, a zdobycie bramki na

turnieju w pierwszym meczu, w którym zagrałem od pierwszej minuty, brzmi jak sen – dodał 18-letni gwiazdor.

Tajemniczy problem

Poza Yamalem bardzo ważną rolę w spotkaniu z Arabią Saudyjską odegrał Mikel Oyarzabal. Napastnik w pierwszej kolejce nie dotknął piłki przez pierwsze 30 minut jako pierwszy uczestnik mundialu od ponad 60 lat. Teraz chciał udowodnić, że chce ściągać się po koronę króla strzelców. Ustrzelił dublet, a był bardzo blisko hat tricka. – Zmagał się z małym problemem, a nie możemy o wszystkim mówić – stwierdził po meczu z Saudyjczykami Luis de la Fuente. Teraz po problemie śladu nie widać i w ostatnim grupowym meczu z Urugwajem defensorzy rywala będą musieli mieć się na baczności. Upilnowanie w jednym czasie Yamala i Oyarzabala graniczy z cudem!

Kacper Janoszka

Poprawi wynik ojca?

Remis z Demokratyczną Republiką Konga, który w Portugalii traktowany jest jako porażka, ma być ciosem, który obudzi zespół.

GRUPA K

W kolejnych meczach grupowych Portugalczycy mają ruszyć po sześć punktów. Chcą wygrać grupę, a szczególnie zależy im na tym Francisco Conceicao, który chce przebić wyczyn swojego ojca Sergio, obecnego trenera Al-Ittihad. – Jego mistrzostwa świata w 2002 roku nie poszły zbyt dobrze. Zespół został wyeliminowany już w fazie grupowej – przypomniawszy, piłkarz Juventusa, dla którego jest to pierwszy mundial w karierze. Polacy dobrze pamiętają wydarzenia sprzed 24 lat, o których wspomniawszy, ponieważ byli razem z Portugalczycami w grupie i... byli jedynymi, którzy stracili z nimi punkty, przegrywając 0:4. – Oczywiście jest to dla mnie powód do dumy, że mój ojciec zagrał na mistrzostwach świata, a teraz, po 24 latach, spotkało to mnie. Mam jednak nadzieję, że moja historia z mundialem będzie inna – powiedział 23-latek.

Zorganizowani w obronie

Dziś Portugalia zagra z Uzbekistanem. To drużyna dowodzona przez Fabio Cannavaro, a to ma zadziałać na plus, przede wszystkim na Conceicao. – Mam ogólne pojęcie na temat strategii piłkarzy z Uzbekistanu. Dobrze znam włoskich trenerów. Wiem, że ich pomysłem na grę będzie opóźnianie zdobycia przez nas gola na tyle, na ile będzie to możliwe. Zagrają piątką z tyłu, która będzie dobrze zorganizowana – przedstawił prosty schemat gry rywala ze wschodu. Przede wszystkim jednak Portugalczycy mają wykorzystać złość, jaka w nich drzemie po zdobytym punkcie - tylko - z Demokratyczną Republiką Konga. – Teraz wszyscy już wiemy, jakie trudności staną nam na drodze. Wiemy, jakie błędy popełniliśmy w pierwszym meczu i teraz nie możemy pozwolić sobie na ich powielenie – dodał Conceicao.

Nie boją się!

Fabio Cannavaro wierzy natomiast, że Uzbekistan

jest w stanie sprawić niespodziankę, może nawet większą niż DR Konga. – Chcę, żeby Uzbekistan był zapamiętany jako reprezentacja, która po raz pierwszy bierze udział w mundialu, ale mimo tego nie boi się silnych drużyn. Chcę, żebyśmy byli postrzegani jako drużyna, która potrafi grać w piłkę, jest dobrze poukładana i zdyscyplinowana. I choć Portugalia to zespół z gwiazdami, w tym z Cristiano Ronaldo, to musimy skupić się tylko na naszym zadaniu – przekazał były włoski eksdefensor, zdobywca Złotej Piłki i zwycięzca mundialu w 2006 roku.

Kacper Janoszka

NIE PRZEGAPI!

Grupa K
Portugalia – Uzbekistan
Wtorek, 19.00 – TVP 2, TVP Sport
Kolumbia – Demokratyczna
Republika Konga
Środa, 4.00 – TVP 1, TVP Sport

Obawy o lidera

Trudno wyobrazić sobie reprezentację Anglii bez Declana Rice'a, stąd nie mogą dziwić obawy o zdrowie gwiazdy jednego z faworytów.

GRUPA L

Synowie Albionu grają różne mecze z różnymi przeciwnikami, testują różne formacje i różne rozwiązania, ale niemal zawsze w tych spotkaniach drugą linią rządzi Declan Rice. Mistrz Anglii z Arsenalem to postać nie do zastąpienia i w klubie, i w reprezentacji, stąd każde nawet delikatne zachwianie wokół jego postaci budzi obawy Wyspiarzy.

W ostatnich dniach 27-latek narzekał na uraz. Mecz z Chorwacją nie dograł prewencyjnie – bo czuł dyskomfort w plecach i ściągnie uda. Trenował potem w ograniczonym stopniu i choć na Ghanę powinien być gotowy – Anglicy się martwią. Korespondent Guardianu w USA pisze, że Rice „traci impet”, zastanawiając się jednocześnie, jak długo pomocnik może prezentować najwyższy poziom, grając niemal non stop? Od początku sezonu 2020/21 urodzony w Londynie piłkarz zagrał 360 meczów. Przeciwno Chorwacji – co wskazują brytyjscy eksperci – miewał problemy z ustawieniem, nie współgrał odpowiednio ze swoim partnerem Ellio-



Francisco Conceicao trenuje, żeby nie powtórzyć wyniku ojca sprzed 24 lat.

tem Andersonem. To niby tylko detale, ale jednak dla Synów Albionu niepokojące.

Licząc tylko poprzedni sezon – klub i kadrę – Rice zagrał 63 razy, co sam określił mianem „absurdalnej liczby”. 27-latek zdradził też, że aż od Świąt Bożego Narodzenia musiał mierzyć się z niedoleczonym – choć lekkim – bólem nerwowym w ściągnięciu uda (które dało o sobie znać w poprzednim spotkaniu). – Terminarz jest szalony, ale co zrobić? Nie można siedzieć i narzekać – stwierdził Declan Rice. Angielskie media zastanawiają się, jak selekcjoner Thomas Tuchel zastawi środek pola, jeśli piłkarza

Arsenalowi faktycznie zabrakłoby w kluczowych momentach, ale ten zdaje się na razie tym nie przejmować. Póki go ma, to z niego korzysta. Nie skorzysta natomiast w pełnym wymiarze z innego gracza mistrzów Anglii, Bukayo Saki, który narzeka na Achillesa i ostatnio trenował indywidualnie.

(PTub)

NIE PRZEGAPI!

Grupa L
Anglia – Ghana
Środa, 22.00 – TVP 1, TVP Sport
Panama – Chorwacja
Czwartek, 1.00 – TVP 2, TVP Sport



Mundialowy Czad(o)



Paweł Czado

Obawiam się o Niemców

Rozmowa z **Rainerem Kuchtą**, trzykrotnym mistrzem Polski z Górnikiem Zabrze, od wielu lat mieszkającym w Bawarii.

Reprezentacja Niemiec zawsze jest silna, wiadomo. Czasem jednak w mistrza celuje, czasem nie celuje. Mieszka pan w Niemczech wiele lat, jak pan ocenia szanse tej drużyny w trakcie obecnego mundialu?

- Jako obrońca muszę powiedzieć, że dostrzegam mankamenty. Obecna drużyna niemiecka ma bardzo... słabą obronę. To może się podczas turnieju zemścić...

A co jest problemem?

- Krycie. Za naszych czasów krycia uczył nas w Górniku węgierski trener Geza Kalocsay. Trzeba stać blisko za rywalem i piłkę wybić zanim zdąży z nią coś zrobić. Niemcy często zbyt daleko stoją od przeciwników. To często pozwala rywalom w ogóle rozpocząć akcję, bo przecież nie gra się do kolegi, który jest ściśle kryty. To jest właśnie błąd Niemców. Czasem źle się też asekurują. U nich często decydują umiejętności wielkich piłkarzy, ale takiego Beckenbauera albo Breitnera to już nie będą mieli w życiu!

Od Niemców zawsze wiele się oczekuje, ale przecież ten mundial do dla nich nie jest spacerem. Z Curacao, drużyną całkowicie nieznana, bardzo długo się męczyci, pozwolili sobie strzelić bramkę na 1:1. Dopiero w drugiej połowie się odbili. Obawiam się o nich, bo nie pomaga im presja. Wszyscy mówią tylko: „mistrz, mistrz, mistrz”. A ja widzę jednak inną drużynę, która ma większy potencjał, żeby to mistrzostwo zdobyć.



Na razie w piłkę gra 22 facetów, a na końcu wygrywają Niemcy. Czy tak będzie przez cały mundial? Rainer Kuchta wątpi.

Kto taki?

- Francja. Gra naprawdę świetnie. Kylian Mbappe jest znakomity. On ma taką smykałkę do strzelania bramek, jak u nas kiedyś Włodek Lubański. On się obróci, uderzy - jest brama. Francuz wie, kiedy ten „bal” uderzyć, a kiedy nie. A do tego rzadko oddaje piłkę, potrafi grać ciałem. On i jego koledzy z drużyny rzeczywiście robią na mnie największe wrażenie. Oni grają dojrzałą piłkę. Wiedzą, czego chcą, nie są narwani.

Brak Polski to zawód?

- Słabo grają po prostu. Jedno mnie dziwi: Lewandowski to wybitny piłkarz, bożyszcze. Ale przychodzi do reprezentacji - i nic.

Dlaczego?

- No właśnie... Mam opinię na ten temat. Jeśli za zwycię-

stwo w reprezentacji dostanie sumę X, to w klubie - wielokrotność X. Jeśli odniesie w reprezentacji kontuzję, to tego nie zarobi. Według mnie to może być istota sprawy.

Muszę spytać o Górnika. Zabranie właśnie zdobyli pierwsze trofeum w XXI wieku - Puchar Polski. Trochę przypominają się wasze złote czasy...

- One już nie wrócą... Dyskutowaliśmy ze Staśkiem (Ośliżło - przyp. aut.), że byłoby to bardzo trudne, wręcz niemożliwe. Ale nie dlatego, że oni muszą bez przerwy kupować, wypromować i sprzedawać zawodników, to nie jest ten powód. Chodzi o więź między piłkarzami. My po meczu - obojętnie czy wygranym, czy przegranym - siedzieliśmy jeszcze w szatni, czasem nawet

godzinę i dyskutowaliśmy. „Rainer, czemuś ty za obrońcą szedł w ta stonę, a nie w tamtą?”. Albo: „Hubert, tyś przecież mógł wyleźć do tej centry. Cemu żeś nie wyszoł?”. A nie było w tych uwagach nic złośliwego, wszystko było po koleżeńsku. A uważam, że tamte słowa, wypowiedziane w szatni, dawały często więcej niż jak trenerzy układali nam taktykę i ustawiali skład. Ważne jest jeszcze jedno - asekuracja, o której wspominałem przy okazji Niemców. Myśmy się asekurowali i rzadko robili poważne błędy. Ja w Górniku miałem Olka po mojej stronie, myśmy grali w ciemno. No i jeszcze coś. Wystarczyło, że napastnik - Wilim albo Lubański - podnieśli rękę i dostawali piłkę. Włodek w ten sposób strzelił bram-

kę na Romie - po moim podaniu z trzydziestu metrów.... Dodam przy tym, że ten słowacki trener Michal Gasparik robi obecnie w Górniku bardzo dobrą robotę. Wiem to, oglądam ich. Wkrótce będę oglądał ich na żywo: jadą do Austrii na obóz przygotowawczy, zobaczę ich mecz z Salzburgiem (4 lipca - przyp. aut.). Myślę, że Górnik jest wyżej nie dlatego, że nagle lepiej w piłkę gra, ale atmosfera się poprawiła. Tyle że w obronie dostrzegam fatalne błędy, tak mam (uśmiech). Może to wynika z braku zgrania, które spowodowane jest ciągłymi zmianami. W dzisiejszych czasach trudno o stabilizację: co patrzę na mecz, to zestawienie obrony jest inne.

Ostatni raz widzieliśmy się w 2018 roku. Znajduję pana w dobrej formie i świetnym nastroju.

- Ciężko chorowałem, ale jest już dobrze! Spędzam z żoną dużo czasu, mamy bardzo dobry wspólny język. Codziennie jeździmy do 50 km na rowerze, zimą dużo czasu spędzamy na nartach. Chodzę na fitness i sumiennie ćwiczę. Jestem w grupie najstarszy i... najlepiej wyglądam (fakt, że 82-letni piłkarz ma smukłą sylwetkę - przyp. aut.). Fakt, że ludzie do mnie podchodzą i pytają: „Rainer, jak ty to robisz?!”. To jest praca, trzeba ćwiczyć! (uśmiech).

Rozmawiał w Hamm Paweł Czado



RAINER KUCHTA

■ ur. 8 lipca 1943 roku.

■ **Kluby:** GKS Gliwice, (do 1963), Śląsk Wrocław (1963-65), Piast Gliwice (1965), Górnik Zabrze (1965-70), Polonia Bytom (1965-70), Robuax (1975-76), Concordia Knurów (1976)

■ **Sukcesy:** trzykrotny mistrz Polski (z Górnikiem - (1965/66, 1966/67, 1970/71), czterokrotny zdobywca Puchar Polski (z Górnikiem - 1967/68, 1968/69, 1969/70, 1970/71)

RODZINNA TRAGEDIA

■ Ojciec Rainera Kuchty zasnął na stadionie Górnika podczas meczu, w którym grał jego syn. Piłkarz opowiadał mi, że powiedział mu o tym po zejściu z boiska, już po spotkaniu. Prosto z Roosevelta pojechał do szpitala, ale nie zdążył. Ojciec już nie żył. Dwanaście dni później zmarła matka. Zawodnik opowiedział mi tę historię, gdy pisałem książkę „Górnik Zabrze. Opowieść o złotych latach”

(pac)

TRZY PYTANIA DO...

Przesadzili z liczbą uczestników

TOMASZA WALDOCHA
uczestnika mistrzostw świata w 2002 roku



TOMASZ WALDOCH

■ ur. 10 maja 1971 roku w Gdańsku

■ **Kluby:** Stoczniovec Gdańsk (do 1988), Górnik Zabrze (1988-94), VfL Bochum (1995-99), Schalke 04 Gelsenkirchen (1999-2006), Jagiellonia Białystok (2006-07)

■ **Sukcesy:** wicemistrzostwo olimpijskie w 1992 roku, udział w MŚ 2002. 74 mecze i 2 gole w reprezentacji Polski (1991-2002). Zdobycie Pucharu Niemiec (2001, 2002).

Rozmawiał w Hamm
pac

1. Czy mundial bez Polski pana zajmuje?
- Szczerze? Raczej... nie. Nie ma we mnie tego zainteresowania. Tym bardziej że to mój czas urlopowy, chcę się zregenerować i poświęcić więcej czasu rodzinie. Dlatego mało meczów tego mundialu oglądam. Tym bardziej że nie występuje polska reprezentacja.

2. A podoba się panu 48-zespołowy format turnieju?
- Nie! Za dużo drużyn. Może zakręcić się w głowie. Poziom meczów, które widziałem, nie jest najwyższy. Opinie, które do mnie docierają za pośrednictwem prasy, telewizji, internetu, utwierdzają mnie w tym przekonaniu. Uczestników jest

za dużo, a system jest niezrozumiały.

3. Któraś z drużyn jednak się panu podoba?
- Cały czas twierdzę, że drużyna niemiecka jest nieobliczalna; taka, która zawsze może sprawić niespodziankę... Jednak muszę przyznać, że tym razem bardzo jestem ciekaw, jak ten

turniej skończą Holendrzy. Oni zawsze mieli wspaniałe indywidualności, ale bardzo często nie mieli zespołu. Czekam na ten moment, kiedy z tych indywidualności zrobi się zespół, który osiągnie sukces. A największa indywidualność tego turnieju? Messi zrobił ogromne wrażenie, nie

dziwi mnie wcale, że potrafi robić, co robi, na szóstym mundialu. To fenomen. Szczerze mówiąc myślę, że to nie koniec. Przypuszczam, że on jeszcze z dwa lata może pograć na takim poziomie i strzelać kolejne bramki.

Kartka za zastanianie Na razie tylko na murawie

Rozmowa z **Piotrem Lasykiem**, arbitrem ekstraklasy, o nowinkach sędziowskich na mistrzostwach świata i ich wprowadzaniu do polskich lig



Jak wygląda śledzenie mundialu w przypadku sędziego? To bardziej oglądanie meczów czy... podglądanie kolegów po fachu?

- Zdecydowanie – jako sędzia zawodowy – w pierwszej kolejności jednak analizuję sędziowanie. Raz – że chcę być na bieżąco z formą arbitrow. Dwa – ważniejsze: jestem ciekaw, jak w praktyce wdrażane są wszelkie nowinki w tym turnieju.

Sędziowie na mistrzostwach świata mieli z nich szkolenie podczas przedturniejowego zgrupowania, bodaj w Miami. A polscy arbitrzy, którzy będą je stosować w lidze, uczą się z telewizji?

- Nie... Po pierwsze – wiedzieliśmy, że zmiany wprowadzane na wielkich turniejach niemal automatycznie przenoszone są na rozgrywki ligowe. W okresie letnim, przed ich rozpoczęciem, zawsze spotykamy się na zgrupowaniu. Zaliczamy tam egzamin teoretyczny i fizyczny oraz omawiamy poszczególne zmiany w przepisach i ich zastosowanie w praktyce.

Sporo tych zmian...

- Sporo; doszła kwestia odliczania czasu przy wrzutach i przy rozpoczynaniu gry od bramki, doszła kwestia rozszerzenia protokołu VAR. Za przybliżenie tego obszaru będzie odpowiedzialny zespół, który jest aktualnie w Ameryce. No chyba że nie zdążą wrócić (śmiech), bo turniej się kończy 19 lipca, a my spotykamy się już 10 lipca.

Jak w praktyce wygląda wasze zgrupowanie i praca na nim?

- Sędziowie zawodowi mają w swoich obowiązkach m.in. część szkoleniową. Przed każdą rundą przygotowujemy więc do omówienia na zgrupowaniu – zazwyczaj w 6-7 panelach – materiał z różnych obszarów. Skupiamy się na tych, które w poprzedniej rundzie były podniesione przez środowisko piłkarskie albo co do których uważamy, że powinniśmy się nimi zająć, ponieważ zauważyliśmy niepokojące tendencje. Omawiamy je na podstawie klipów z poprzedniej rundy, porównujemy z materiałami udostępnionymi przez UEFA.



Salvadorczyk Ivan Arcides Barton Cisneros przejdzie do historii mundialu: jest pierwszym sędzią, który wyrzucił z boiska zawodnika (niewidocznego na zdjęciu Miguela Almirona) zastaniającego usta.

Bo chodzi o to, byśmy konkretne sytuacje traktowali podobnie, jak ma to miejsce na międzynarodowych turniejach mistrzowskich.

Czyli niezależnie od faktu, że pewnie każdy z sędziów, jak pan, ogląda mundial pod kątem tych zmian, na zgrupowaniu będzie dopiero pierwsza okazja do ich wspólnego omówienia, wymiany refleksji?

- Zgadza się. Natomiast wszyscy przyjadą już przygotowani, zapoznani z nowymi regulacjami, ponieważ – jak mówiłem – mamy tam też egzamin teoretyczny i spodziewamy się, że większość pytań będzie dotyczyć właśnie zmian w Przepisach Gry. Podczas zgrupowania omówimy sobie te nowości z praktycznego punktu widzenia, żeby nie było jakichś niedomówień.

A propos odliczania sekund przy rozpoczynaniu gry przez bramkarza; ten przepis funkcjonował już w minionym sezonie?

- Owszem; bramkarz miał 8 sekund na zwolnienie piłki z rąk. Przepis został „zapozyczony” z futsalu, gdzie takie odliczanie funkcjonowało „od zawsze”. Uważam, że odniósł sukces i w „dużej” piłce nożnej. Bramkarze szybciej wznawiają grę, już

nie ma marnowania czasu przy tej okazji. Stąd rozszerzono temat upłynięcia gry właśnie o wykonywanie rzutów od bramki i wrzutów.

No to przypomnijmy wprowadzone ograniczenia. Wrzut?

- Kiedy zawodnik jest gotowy do wykonania wrzutu, sędzia daje sygnał gwizdkiem i rozpoczyna liczenie. Jeżeli zawodnik nie wykona wrzutu w ciągu 5 sekund, piłka jest przyznawana drużynie przeciwnej. W przypadku przekroczenia czasu podczas rzutu od bramki, przyznawany jest rywalowi rzut rożny.

A propos różnych: ocena słuszności jego podyktowania weszła właśnie do protokołu VAR, prawda?

- Owszem. Jeżeli sędzia przyzna rzut rożny, ale na bazie powtórek widać ewidentnie, że powinien to być rzut od bramki, sędzia może decyzję zmienić. To się już kilka razy podczas tych mistrzostw zdarzyło. Warunek jest jeden: sędziowie VAR muszą zareagować błyskawicznie.

Bo czasem gra z rzutu rożnego wznawiana jest niemal natychmiastowo przez piłkarzy?

- Tak jest. Więc wideoweryfikacja i przekaz do sędziego

na murawie musi być bardzo szybki.

A czy kiedy sędzia przyzna rzut od bramki, a faktycznie powinien być rożny, to można wskazać na korner?

- Nie, ten przepis nie działa w obie strony. Ponieważ rzut rożny stwarza duże prawdopodobieństwo zdobycia bramki, zamysłem tego zapisu było ograniczyć możliwość uznania gola po niewłaściwej decyzji sędziego.

Teraz słowo o sytuacji z meczu USA – Paragwaj. Sędzia anulował żółtą kartkę dla Amerykanina, a pokazał ją Paragwajczykowi. Co więcej: owo anulowanie nastąpiło już po wznowieniu gry, w związku z czym arbitrowi zarzucano złamanie protokołu VAR. Czy tak było?

- Dyskusja wokół tej sytuacji jest dla mnie zrozumiała, bo miała miejsce po raz pierwszy, a precedensy zawsze budzą wątpliwości. Natomiast nie, protokół nie został złamany! Co więcej, to wcale nie jest nowy przepis; on już funkcjonował! Chodzi o tzw. błędną identyfikację zawodnika, która może być sprostowana nawet po wznowieniu gry, choć oczywiście lepiej by było, by VAR zareagował szybko, przed jej wznowieniem w celu uniknięcia za-

mieszania. Ale błędu tu nie było – to po pierwsze. Po drugie, wspomniany przepis wszyscy sprowadzali do pomyłki w przypadku błędnej identyfikacji zawodnika tej samej drużyny. Tymczasem stosowny przepis przewiduje, że może to dotyczyć gracza i przewinienia drużyny przeciwnej.

A na czym polegało przewinienie Paragwajczyka?

- Faulu na nim nie było. Zatem symulował, w ten właśnie sposób popełnił przewinienie. I dlatego to on – a nie Amerykanin – powinien być ukarany. Dlatego sędziowie VAR uruchomili protokół, bo sędzia ukarał nie tego zawodnika, którego powinien zgodnie z tym, co się wydarzyło na boisku.

Wśród kibiców powszechne było przekonanie, że VAR nie mógł interweniować w przypadku napomnień, a jedynie – w przypadku czerwonych kartek.

- Nie do końca. Ten przepis dotyczył każdej kary indywidualnej, czyli i czerwonej, i żółtej kartki. Mieliśmy sytuację w ekstraklasie, kiedy sędzia ukarał zawodnika żółtą kartką w zdarzeniu, w którym brało udział dwóch piłkarzy powstrzymujących rywala. Analiza VAR ujawniła, że napomniany został inny zawodnik niż ten, który faktycznie spowodował upadek przeciwnika. Natomiast, powtórzę, po raz pierwszy zdarzyła się sytuacja – ja pryncypalnie nie pamiętam uruchomienia protokołu VAR takim momencie – w której błędna identyfikacja dotyczyła gracza z przeciwnej drużyny niż pierwotnie ukaranej.

Wróćmy zatem do prawdziwych nowości: czyli do tłumaczenia widzom na trybunach przez arbitrow podjętej decyzji. Co pan na to?

- Nie każdej decyzji oczywiście – podkreślmy – a jedynie tej, która została podjęta po wideoweryfikacji. Przy czym moja refleksja jest taka, iż publiczne ogłaszanie decyzji jest wyłącznie elementem show dla publiczności. Sędzia komunikuje swoją decyzję przez mikrofon, ale to nie oznacza przecież, że każdego na stadionie czy przed ekranem przekona. Co więcej,

owo tłumaczenie następować będzie tylko po „decyzji konsultowanej z VAR-em”. Kiedy arbiter podyktuje karnego czy ukara kogoś czerwoną kartką w czasie rzeczywistym, nie będzie tej decyzji komentować. A czym się różni jeden karny od drugiego? Czy ten „z gry” zawsze nie budzi żadnych wątpliwości, a ten „z VAR-u” – owszem?

Rozumiem, że to jest tylko pańska osobista wątpliwość, którą być może podniesie pan ewentualnie na waszym sędziowskim zgrupowaniu?

- Nie ma to znaczenia, ponieważ zapisy są ustalane przez IFAB, a rolą sędziów jest zaadaptowanie się do nich. Natomiast chorowi optymistów, którzy twierdzą, że to świetne rozwiązanie, chciałbym przekazać, że to nie jest lek na całe zło. Dostaną „produkt”, który – mam wrażenie – co najwyżej w połowie zaspokoi ich potrzeby, bo decyzje podejmowane na boisku w czasie rzeczywistym, niekonsultowane z VAR-em, nie będą ogłaszane.

W meczu otwarcia podnoszono też problem z klarownością komunikatu arbitra, przekazywanego widzom. Pamięta pan?

- Owszem. Byłem na szkoleniu w wąskiej grupie sędziów VAR na ostatnim etapie selekcji uczestników mistrzostw świata. Mieliśmy tam bardzo wiele ćwiczeń dotyczących procesu komunikacji z sędzią na murawie. Chodzi o to, by informacja przekazana przez niego publiczności była – po pierwsze – czytelna, po drugie – zgodna z przepisami. Dlatego arbitrzy VAR muszą perfekcyjnie znać procedurę i w razie potrzeby „pokierować” arbitrem, aby informacja była przekazana w sposób czytelny i zgodnie z przepisami. Nawet sama kolejność przekazywania poszczególnych komunikatów do widzów jest bardzo istotna. Sędzia najpierw powinien powiedzieć, co stwierdził na podstawie zapisu wideo, a dopiero na końcu ogłosić decyzję. Z doświadczenia wiemy, że po ogłoszeniu decyzji powstaje wrzawa na trybunach i wszystko, co

e ust? ndialu

zostałoby powiedziane później, byłoby już niesłyszalne. Przygotowanie tego „announcement” – komunikatu – było jednym z najważniejszych elementów szkolenia dla sędziów VAR. Można w skrócie stwierdzić, że przygotowanie rozjemcy na boisku tej formuły, którą ma wygłosić, leży na barkach sędziego VAR. A nie da się ukryć, że mogą się pojawiać czasami drobne bariery językowe.

W polskiej lidze nie będzie z tym problemu. No właśnie: od nowego sezonu mamy się spodziewać takich komunikatów w ekstraklasie i I lidze?

- Już w trakcie poprzedniej rundy, podczas naszych zjazdów, rozmawialiśmy na ten temat, oglądaliśmy materiały wideo i umówiliśmy się na pewne procedury, jeżeli chodzi o wykorzystanie tych komunikatów po wideorefleksji. Przy okazji bywania na stadionach testowaliśmy też stosowne połączenia. Sam osobiście przed jednym z meczów Cracovii sprawdziłem, jak to działa od strony technicznej i przeprowadzałem testy, czy komunikat z murawy jest dobrze słyszalny. Były nawet pomysły, by oficjalnie sprawdzać te systemy na niektórych meczach rundy wiosennej. Domniemuję więc, że z początkiem nowego sezonu prawdopodobnie ruszymy z tym projektem.

Absolutną nowością była czerwona kartka, jaką ukarany został Miguel Almiron w meczu Paragwaj – Turcja. Poszło o... zastąpienie ręką ust, by kamery nie wychwyciły, co mówił do swego rywala. Proszę przybliżyć tę ideę.

- To jest pokłosie wydarzeń w Lidze Mistrzów, w meczu Benfiki z Realem. Gianluca Prestianni – według słów Viniciusa Juniora – miał go obrazić na tle rasistowskim. UEFA surowo Argentyńczyka ukarała właśnie za zastąpienie ust podczas „przemawiania” do Brazylijczyka. Generalnie zaś ta sytuacja wywołała dyskusję, co robić w momentach, gdy istnieje podejrzenie, że zawodnicy robią to, by prowokować lub obrażać przeciwników. Pojawił się więc stosowny zapis, na mocy którego można ukarać tak zachowującego się piłkarza czerwoną kartką – z zastrzeżeniem, że krajowe federacje mogą, ale nie muszą, uwzględnić go w swoich regulaminach. Na chwilę obecną – o ile wiem –

tego zapisu nie wprowadzono więc jeszcze w żadnym kraju. Natomiast na wniosek Gianniego Infantino znalazł się on w przepisach obowiązujących w trakcie mundialu. Sędziowie dostali go w ramach wytycznych do stosowania w tym konkretnym turnieju!

W Polsce zostanie wprowadzony?

- Nie słyszałem o tym, by zapadła decyzja o wprowadzeniu tych wytycznych na polskich boiskach. Niewykluczone, że będziemy o tym rozmawiać na przedsezonowym zgrupowaniu. Ale z mojego punktu widzenia on wzbudza kontrowersje. Samo zasłonięcie ust przy przekazywaniu komunikatu – nawet rywalowi – nie musi oznaczać tego, że jest on negatywny, obraźliwy.

Poza tym wiele takich sytuacji zdarzyć się może poza polem widzenia arbitra, nie zawsze też muszą zostać one wyłapane przez kamery VAR.

- To po pierwsze. Po drugie – dzięki VAR-owi można takie sporne sytuacje sprawdzić na boiskach ekstraklasy i I ligi. Ale jeśli przepisy mają dotyczyć wszystkich klas rozgrywkowych, to jak wątpliwości rozwiewać na niższych szczeblach?

Rozumiem natomiast, że trzyminutowe „przerwy na nawodnienie” nie będą stałym elementem każdego meczu i każdej połowy?

- Oczywiście w niektórych spotkaniach mundialowych taka przerwa jest uzasadniona ze względu na warunki pogodowe. Nie oglądałem 2-3 spotkań w godzinach wieczornych amerykańskiego czasu, gdy temperatura oscylowała wokół 20 stopni, a więc nie było żadnych przesłanek ku temu, żeby te przerwy stosować. Zaryzykuję więc tezę, że głównym ich przesłaniem niekoniecznie jest ochrona zdrowia zawodników...

W Polsce raczej nikt nie będzie wprowadzać tych przerw, zwłaszcza w listopadzie czy grudniu?

- Myślę, że to raczej nie wchodzi w grę. W mundialowej rzeczywistości – wzorem tamtejszych lig zawodowych – z dwóch połówek robia nam się cztery kwarty... A tego chyba nie chcemy w Europie, prawda?

**Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski**

Stawiają na młodych, zdolnych

Po zmianach w gabinetach oraz sztabie w Rakowie przyszedł czas na kontraktowanie zawodników – na razie ofensywnego pomocnika oraz bramkarza.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Przypomnijmy, że na Limanowskiego w nowej roli powrócił były kapitan drużyny Andrzej Niewulis, który teraz obejmie funkcję asystenta trenera. Do sztabu dołączył też specjalista od przygotowania motorycznego Paweł Drechsler oraz Łukasz Wróbel – nowy analityk. W poprzednim tygodniu w rozmowie z nami prezes Wojciech Cygan zapowiedział, że transfery są kwestią najbliższych dni i „za chwilę się zacznie”. Okazało się, że nie były to słowa bez pokrycia, Raków oficjalnie potwierdził podpisanie kontraktów z Oliwierem Kwiatkowskim oraz Tarikiem Kariciem, a to oczywiście nie koniec wzmocnień.

Chcieli go od dawna

O przyjęści „Kwiatka” z Polonii Bytom do Częstochowy mówiło się od dawna, jeszcze gdy drużynę prowadził Łukasz Tomczyk. Zainteresowanie utalentowanym wychowankiem Rozwoju Katowice wyrażało również klubów, ale sam zawodnik był mocno zdeterminowany, by trafić właśnie do Rakowa, choć na wyższe zarobki mógłby liczyć choćby w Pogoni Szczecin. – Duża dumą, bo Raków to jeden z najlepszych klubów w Polsce. To



Fot. Jakub Ziemiński/Raków Częstochowa

Tarik Karić chce w Rakowie podążyć drogą Vladana Kovacevicia.

też bodziec do cięższej pracy, uczenia się nowych rzeczy, adaptowania do ekstraklasy. Indywidualnie chcę zdobywać doświadczenie, minuty i gole. Raków jest dobrym środowiskiem do rozwoju w szybkim tempie. Tu się w każdym sezonie gra o mistrza, o Puchar Polski oraz zajście jak najwyżej w europejskich pucharach – powiedział Oliwier Kwiatkowski dla klubowych mediów po podpisaniu umowy. Piłkarz najlepiej czuje się jako „dziesiątka”, gdzie w Rakowie panuje wyjątkowo duża konkurencja. W poprzednim sezonie dla Bytomian zdobył 11 goli, dokładając do tego dwie asysty. To piłkarz, który lubi operować piłką pomiędzy liniami. Dla urodzonego w Sosnowcu 21-latką będzie

to pierwsze zderzenie z ekstraklasą.

Przetarty szlak

Kiedy Aston Villa poinformowała, że Oliwier Zych nie zostanie w Częstochowie dłużej na wypożyczeniu, stało się jasne, że w Rakowie będą poszukiwać golkipera, który będzie konkurencją do walki o skład dla Kacpra Trelowskiego. Wybór padł na 20-letniego Bośniaka z Velezu Mostar. O przypadku nie może być mowy, bo Tarik Karić to najlepszy golkipier poprzedniego sezonu w lidze bośniackiej – w 35 meczach zachował 14 czystych kont. W Częstochowie mają z nim długoterminowe plany, ponieważ podpisano aż czteroletni kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny. Przy

Limanowskiego mają dobre doświadczenia z bośniackimi bramkarzami – Vladan Kovacević był jednym z najlepszych golkipierów ekstraklasy, na jego transferze do Sportingu klub zarobił pięć milionów euro. W Częstochowie bronił też Muhammed Sahinović.

– Śledziłem Raków, odkąd dołączył tu Vladan. Oglądałem jego występy. Teraz gra w dużym klubie, jakim jest Norwich. Chciałbym obrać jego drogę. Teraz jednak chcę się skupić na wykonaniu dobrej roboty przedsezonowej, aby jak najszybciej zaadaptować się do zespołu. Moje oczekiwania? Dobrze trenować, grać i dawać z siebie wszystko dla klubu i kibiców – mówi najnowszy nabytek czwartej drużyny poprzedniego sezonu.

Ogłoszenia kolejnych nazwisk w Rakowie należy spodziewać się w tym tygodniu. W niedzielę drużyna udaje się bowiem na zgrupowanie do Arłamowa, a zgodnie z zapowiedzią prezesa Cygana do tego czasu klub powinien ogłosić około czterech (na razie jest dwóch) nowych zawodników. Dzień wcześniej (27.06) Raków rozegra pierwsze spotkanie kontrolne z Piastem Gliwice. Miejsce i godzina nie zostały jeszcze wyznaczone.

Mariusz Rajek

Ruszyli pod Beskidami

W pierwszym treningu Górali uczestniczyło pięciu nowych zawodników.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Bielszczanie w poniedziałek rozpoczęli przygotowania – a razem z nimi nowe nabytki. Kacper Smoliński i Oskar Sewerzyński związali się z klubem rocznymi kontraktami z opcją przedłużenia. Pierwszy z nich to wychowanek Pogoni Szczecin, który w ostatnim sezonie zagrał w 12 meczach ekstraklasy, Sewerzyński ostatnio był czołową postacią Olimpii Grudziąd, gdzie w 34 meczach zdobył dwie bramki.

Aleksander Iwańczyk podpisał kontrakt do 2028 z opcją przedłużenia. 19-latek, mimo młodego wieku, ma już za sobą debiut w najwyższej klasie rozgrywkowej, gdzie strzelił bramkę, mając niespełna 17 lat. Ostatni czas był dla niego trudny ze względu na zerwanie więzadła krzyżowego, jednak po powrocie do zdrowia, w maju, zdołał już wystąpić w rezerwach ŁKS-u.

Kolejnym piłkarzem, który wzmocnił bielski klub, został Toki Hirosawa. 23-letni Japończyk to wahadłowiec, który występował w portugalskim Portimonense i Jagiellonii Białystok, gdzie grał tylko w rezerwach. W ostatniej



Fot. Mateusz Sobczak/Press Focus

Trenerzy Podbeskidzie mogli już wstępnie ocenić, czy Daniel Pietraszkiewicz (z lewej) będzie czarował w ich ekipie tak samo, jak w Sandecji.

rundzie był wypożyczony do drugoligowego KKS-u Kalisz, gdzie w 13 meczach zdobył jedną bramkę.

Górali wzmocnił także Daniel Pietraszkiewicz, który przenosi się pod Klimczok z Sandecji Nowy Sącz. 24-latek podpisał kontrakt obojętnie do końca sezonu 2027/2028. Pietraszkiewicz był jednym z najlepszych zawodników poprzedniego sezonu w 2. lidze – zdobył siedem bramek, do których dołożył aż 15 asyst, zostając najlepszym asystentem rozgrywek.

Klub potwierdził także przedłużenie umów z trzema piłkarzami. Marcin Ury-

nowicz, jeden z architektów awansu, przedłużył kontrakt o dwa lata, podobnie jak Konrad Forenc. Z kolei Jan Majsterk podpisał umowę do końca przyszłego sezonu. Z zespołem pożegnał się Mateusz Kizyma, który był ważną postacią środka pola, ale nie osiągnął porozumienia w sprawie nowego kontraktu. Z drużyną żegnają się Dawid Ściuk i Bartosz Florek, a zakończyły się wypożyczenia Miłosza Kozika i Jarosława Czerwika. Z zespołu odchodzi także Daniel Dziwniel, który przez półtora roku był kapitanem zespołu, ale ostatnią rundę spędził w rezerwach.

(gru)

KRÓTKA PIŁKA

Z BERLINA DO STAMBUŁU

■ Michał Karbownik zmienił klub. Po kolejnym fiasku awansu do Bundesligi z Herthą Berlin, zdecydował się odejść do tureckiego Basaksehiru, piątej drużyny tamtejszej Super Lig. „Karbo” podpisał trzyletni kontrakt, a będzie grał razem z Jakubem Katużyńskim.

NOWI SZKOLENIOWCY

■ W Płocku i Radomiu ogłosili nazwiska nowych trenerów. W Wiśle już od dawna zapowiadano Adama Majewskiego – i podpisano z nim dwuletnią umowę z opcją przedłużenia. Od roku pozostawał bez pracy, wcześniej prowadząc Polskę U-21 i Stal Mielec. W Radomiu zaś postawiono na trzyletni kontrakt dla Tomasza Kaczmarka, ostatnio asystenta w NAC Bredzie, wcześniej pierwszego trenera FC Den Bosch czy Lechii Gdańsk.

OPUŚCIŁ PORT

■ Prezes Pogoni Szczecin, Alex Haditaghi, poinformował w mediach społecznościowych, że zwolnił trenera Thomasa Thomasberga. Dopiero potem pojawił się stosowny komunikat na stronie klubu. Nazwisko jego następcy poznamy w najbliższym czasie. Co ciekawe, kilka godzin wcześniej na oficjalnej stronie Portowców informowano o pierwszym treningu drużyny, których piłkarzy określono „podopiecznymi Thomasa Thomasberga”.



Łukasz Lewiński - mimo mikrofonu w ręce - tym razem postanowił milczeć na temat swej (rzekomej) dymisji.

Prezes spasował

Piłkarze z Gliwic już trenują, ale ich pierwsze zajęcia przyćmiła w poniedziałek sprawa Łukasza Lewińskiego.

PIAST GLIWICE

Pierwszy po urlopie trening piłkarzy Piasta na boisku treningowym przy ul. Sokoła przebiegał w cieniu nieoficjalnych informacji z gabinetów przy Okrzei. Z dwóch różnych źródeł dostaliśmy informację o złożeniu przez Łukasza Lewińskiego rezygnacji z funkcji prezesa klubu. Sam zainteresowany nie skomentował tej pogłoski, próby kontaktu z nim kończyły się fiaskiem.

Ci, którzy nie wiedzą

Rzecznik Piasta, Kajetan Piotrowski, przystał na formułkę „Nie potwierdzam, nie zaprzeczam” jako odpowiedź na pytanie o rzekomą dymisję klubowego sternika.

– Plotki mają to do siebie, że się ich nie da potwierdzić jednoznacznie. Niczego nie potwierdzam – powiedział nam w krótkiej telefonicznej rozmowie przewodniczący rady nadzorczej Piasta, Marcin Szeliga. – Myślę, że gdyby cokolwiek było złożone, wiedziałbym o tym – dodał.

– Sprawdziłem w Wydziale Nadzoru Właścicielskiego, który sprawuje nadzór nad miejskimi spółkami. Nikt nic nie wie, by coś się miało zadziać w Piaście. Z ręką na sercu: nic na ten temat nie wiemy – to komunikat przekazany nam przez rzecznika Urzędu

Miejskiego w Gliwicach (miasto jest większościowym udziałowcem sportowej spółki), Mariusza Kopcia.

Oczywiście nie zarzucamy żadnemu z rozmówców rozpowszechniania nieprawdy - na ich stanowiskach byłoby to dyskwalifikujące ich zawodowo! Po prostu trafiliśmy na zwyczajnie nieorientowanego przewodniczącego jednego z organów spółki i na równie nieorientowanego rzecznika urzędu miasta. Zdarza się...

W każdym razie opublikowany kilka godzin później na stronie klubowej komunikat zaczynał się od słów: „Informujemy, że Łukasz Lewiński kończy pełnienie funkcji Prezesa Zarządu Gliwickiego Klubu Sportowego Piast SA”.

Krótki drama o dwóch latach

Łukasz Lewiński w fotelu prezesa zasiadł niemal równo dwa lata temu, 29 czerwca 2024. Rok później Piastowi nie udało się namówić na pozostanie na trenerskiej ławce Aleksandra Vukovicia. W Gliwicach postawiono na szkoleniowca z 2. ligi szwedzkiej. Max Moelder okazał się „wynalazkiem” na pięć miesięcy: przed spadkiem z ekstraklasy w sezonie 2025/26 ratował Gliwiczanie już Daniel Myśliwiec. Za kadencji prezesa Lewińskiego na gliwickich

działaczy spadła duża doza krytyki za bezgotówkowe odejścia m.in. Arkadiusza Pyrki (wcześniej przesuniętego do rezerw) oraz Patryka Dżiczka. Ostatnich kilkadziesiąt godzin zaś to kolejna fala krytycznych komentarzy po rozstaniu klubu z Jakubem Szmatałą (asystentem trenera bramkarzy) oraz Tomaszem Strancem (trener przygotowania fizycznego). Ta ostatnia kwestia ponoć nie miała jednak wpływu na decyzję Łukasza Lewińskiego.

(Nowy) właściciel poszukiwany

Według wspomnianych na wstępie źródeł, właściciel klubu prowadził już rozmowy w sprawie obsady prezesowskiego stołka w Piaście. Najwyraźniej nie przyniosły satysfakcjonujących wyników, skoro drugie zdanie cytowanego już komunikatu, dotyczącego Łukasza Lewińskiego, brzmi: „Swoje obowiązki będzie sprawował do 20 lipca 2026 roku”. Albo po prostu tego dnia kończy się zaległy urlop sternika Piasta...

Dość intensywnie poszukiwany jest też podmiot zainteresowany nie tyle za inwestowaniem w klub czy sponsoringiem, ale wręcz odkupieniem samorządowych udziałów w sportowej spółce z Okrzei.

Dariusz Leśnikowski

Na „szóstce” - zawsze wychowanek!

Nie prezesi, nie dyrektori i nie rzecznicy grają w piłkę w ekstraklasie. Więc choć pogłoski o dymisji sternika Piasta (które później okazały się prawdą) „przykryły” nieco wznowienie treningów przez podopiecznych Daniela Myśliwca, trudno nie odnotować obecności 26 graczy z pola i czterech bramkarzy na pierwszych zajęciach.

Bezpiecznie? W styczniu!

Temat golkipierów jest wiele interesujący. Z Karolem Szymańskim nie przedłużono kontraktu. Dominik Holec, zakontraktowany w marcu po kontuzji Franciszka Placha, w poniedziałkowy poranek wpisem w mediach społecznościowych („Dziękuję za ten krótki, ale intensywny rozdział”) sam pożegnał się z Piastem. Zaś przed wspomnianym Plachem jeszcze długa rekonwalescencja. – Pokusiłbym się o bezpieczne stwierdzenie, że możemy na niego liczyć od stycznia. Wcześniejszy powrót to tylko pobożne życzenie – zaznaczył Daniel Myśliwiec. Na poniedziałkowych zajęciach uwagę zwracał natomiast rosy Marcel Mendes-Dudziński, 21-letni golkipier Legii, z której wiosną wypożyczony był do drugoligowego Świt w rodzinnym Szczecinie. Na razie to jednak jedynie testy byłego juniorskiego repre-

zentanta Polski. – Natomiast miał nawet być na tych zajęciach nasz nowy bramkarz, z którym praktycznie kontakt został ustalony, natomiast nie doszły wciąż jeszcze do nas dokumenty z jego poprzedniego klubu – Myśliwiec personaliów nabytku Gliwiczanie nie zdradzał; ma to być bramkarski fachowiec-obcokrajowiec.

Oferta i sentymenty

W tej sytuacji jedyne nowe twarze na treningu to 17-letni Maciek Kucharski oraz doświadczony Jakub Łabojko – wychowanek Piasta, który po licznych podróżach po kraju (i nie tylko) wraca w macierzyste strony. – Atrakcyjna oferta, projekt przedstawiony przez trenera Myśliwca plus sentymenty do miasta i klubu – tak ekspiłkarz Motoru Lublin wyliczał argumenty,

które skłoniły go do podpisania kontraktu przy Okrzei. – Jestem stąd, zależy mi, by Piast grał jak najlepiej. A poza tym... wychowanek na pozycji numer „sześć” – czy to Radek Murawski, Patryk Dżiczek, czy ja – muszą się w Gliwicach zgadzać – żartował nowy-stary pomocnik gliwickiej drużyny.

Niech robią hałas

Kolejni zawodnicy dołączać mają sukcesywnie do zespołu. – To są ruchy prze-myślane, na miarę naszych możliwości, bez fanfar. Pracuj w ciszy, niech efekty robią hałas – to moja zasada. I nie tylko moja. Jestem bardzo zadowolony ze współpracy z działem skautingu, z dyrektorem sportowym, z prezesem; z profesjonalizmu tych wszystkich osób – dodawał Daniel Myśliwiec.

(Daj)



O angaż w Piaście stara się m.in. Marcel Mendes-Dudziński (z prawej).

Fot. Dariusz Leśnikowski

Z doświadczeniem w Europie

W GieKSie wzrasta konkurencja na pozycji bramkarza. Do zespołu dołączył golkipier Legii Warszawa.

GKS KATOWICE

Wostatniej kolejce minionego sezonu Legia walczyła z GKS-em o awans do europejskich pucharów. Przez chwilę nawet w nich była, ale rzutem na taśmę gola na wagę gry w Lidze Konferencji zdobył dla Katowiczanie Marcel Wędrychowski. Rywalizacji tej bacznie przyglądał się Gabriel Kobylak, bramkarz Legii, który



Gabriel Kobylak wierzy, że w GieKSie będzie bramkarzem numer 1!

w trakcie rozgrywek stał się golkipierem numer trzy, za Otto Hindrichem i Kacprem Tobiaszem. Ostatecznie z Legią do europejskich pucharów się nie dostał, ale... zagra w nich – być może nawet jako pierwszy bramkarz – w barwach GieKSy! Wczoraj 24-latek oficjalnie został przedstawiony jako zawodnik katowickiego klubu. Podpisał dwuletni kontrakt. – Mam nadzieję na grę w jak największej liczbie spotkań. Moim celem jest walka o jak najwyższe cele, żeby GKS zaszedł jak najdalej w europejskich pucharach i żeby był jak najwyżej w ekstraklasie – powiedział po ogłoszeniu transferu Kobylak.

GieKSa zyskuje zawodnika, który ma już ekstraklasowe doświadczenie. Zagrał w 47 spotkaniach, głównie w Radomiaku, do którego był dwukrotnie wypożyczany. Wystąpił też w pięciu meczach Ligi Konferencji (w fazie ligowej!) dla Legii. Ma spore ambicje i chce walczyć o miejsce w pierwszym składzie zespołu Rafała Góraka. Na razie zadanie ma ułatwione, ponieważ przez proces rehabilitacji w najbliższych miesiącach przechodzić będzie Rafał Strączek. Poważnym rywalem o miejsce w jedynastce pozostaje Dawid Kudła.

(kaj)

KLASA A

SKOCZÓW

Kończone M. - Iskrzyczyn 2:2, Kończone Wlk. - Golezów 0:4, Bąków - Pierściec 3:2, Golasowice - Zebrzydowice 3:5, Pogórze II - Dębowiec 2:2, Pogwizdów - Pruchna 2:6, Brenna - Pielgrzymowice 3:1.

1. Pruchna	26	59	107:35
2. Dębowiec	26	58	79:29
3. Brenna	26	54	79:48
4. Pierściec	26	49	93:50
5. Iskrzyczyn	26	48	75:45
6. Kończone M.	26	48	79:56
7. Pogwizdów	26	47	67:47
8. Golezów	26	36	75:68
9. Kończone Wlk.	26	33	66:57
10. Bąków	26	29	45:68
11. Pielgrzymowice	26	27	56:85
12. Zebrzydowice	26	18	54:102
13. Pogórze II	26	14	37:101
14. Golasowice	26	7	28:149

SOSNOWIEC

Łagisza - Preczów 11:2, Zagłębie Dąbrowa G. - Stawków 8:2, Nivka - Akademia 2012 Jaworzno 2:1, Kromotów - Psary 3:0, Kazimierz - Okradzionów 0:8, Żelastawice - Łazy 5:1, Grodziec - Czeladź II 2:3.

1. Żelastawice	26	62	88:39
2. Okradzionów	26	62	119:32
3. Dąbrowa G.	26	60	113:36
4. Jaworzno	26	58	105:37
5. Czeladź II	26	47	110:60
6. Nivka	26	45	94:53
7. Łazy	26	44	83:59
8. Psary	26	37	71:59
9. Grodziec	26	33	67:54
10. Kromotów	26	31	79:66
11. Stawków	26	25	80:89
12. Łagisza	26	15	45:112
13. Kazimierz	26	5	19:160
14. Preczów	26	4	11:228

ZABRZE

Rachowice - Wąska Zabrze 1:4, Gwarek II Ornontowice - Burza II Borowa Wieś 4:1, Gwarek Zabrze - Rudno 9:0, Zaborze - Wielowieś 4:3, Toszek - Stanica 2:4, Wilcza - Żernica 1:4, Carbo Gliwice - Sokół Łany Wlk. 1:0, Chudów - Sośnica II Gliwice 0:3 (wo).

1. Carbo	30	69	106:50
2. Wąska	30	67	64:29
3. Żernica	30	63	95:42
4. Łany Wlk.	30	60	69:34
5. Gwarek II	30	47	65:60
6. Wilcza	30	43	62:48
7. Rachowice	30	42	64:53
8. Wielowieś	30	42	52:60
9. Gwarek	30	40	97:58
10. Zaborze	30	38	46:51
11. Rudno	30	38	63:72
12. Stanica	30	37	57:74
13. Sośnica II	30	36	48:86
14. Borowa Wieś II	30	30	44:103
15. Toszek	30	18	44:106
16. Chudów	30	15	37:87

ŻYWIEC

Stal-Śrubarnia II Żywiec - Czarni-Góral Żywiec 5:2, Węgierska Górka - Sola Żywiec 4:1, Gilowice - Czernichów 5:1, Sopotnia - Koszarawa Żywiec 5:2, Cięcina - Sola Rajcza 5:5, Cisiec - MOrzet II Łękawica 1:0, Lipowa - Trzebinia 4:0.

1. Cisiec	26	69	86:25
2. Gilowice	26	58	75:38
3. Łękawica II	26	53	64:39
4. Koszarawa	26	46	75:39
5. Czarni-Góral	26	43	60:47
6. Sola R.	26	38	74:56
7. Śrubarnia II	26	38	94:68
8. Cięcina	26	36	66:55
9. Lipowa	26	36	54:44
10. Sopotnia	26	31	43:59
11. Węgierska G.	26	27	38:70
12. Czernichów	26	16	36:96
13. Trzebinia	26	14	29:98
14. Sola Ż.	26	11	29:89

(m)

Nafciarze dołączyli do Scyzoryków

Mistrz Polski Industria Kielce i wicemistrz Orlen Wisła Płock w sezonie 2026/27 wystąpią w EHF Champions League. Losowanie grup odbędzie się w piątek w Wiedniu.



Fot. Przemysław Strąk/PressFocus

Decyzją władz EHF, ekipy z Płocka i Kielc ponownie występować będą w elitarnych rozgrywkach.

LIGA MISTRZÓW

Udana aplikacja

Europejska Federacja Piłki Ręcznej (EHF) zatwierdziła skład uczestników Ligi Mistrzów na sezon 2026/27. W gronie najlepszych klubów Europy znajdują się dwaj przedstawiciele Orlen Superligi - mistrz Polski Industria Kielce oraz wicemistrz Polski Orlen Wisła Płock.

Industria prawo uczestniczenia w elitarnych rozgrywkach wywalczyła dzięki zdobyciu tytułu mistrza Polski w sezonie 2025/26. Klub z Kielc udział w Champions League zapewnił sobie na podstawie przysługującego Polsce stałego miejsca w elitarnych rozgrywkach EHF, przyznawanego mistrzowi kraju. Drugim przedstawicielem Orlen Superligi w Lidze Mistrzów będzie

Orlen Wisła. Nafciarze mieli zagwarantowany udział w Lidze Europejskiej, jednak złożyli wniosek o „awans” do Ligi Mistrzów. Komitet Wykonawczy EHF pozytywnie rozpatrzył aplikację płockiego klubu, dzięki czemu dołączył do grona uczestników najbardziej prestiżowych klubowych rozgrywek w Europie.

Nowy format i Polsat

Sezon 2026/27 będzie pierwszym rozgrywanym

w nowym formacie Ligi Mistrzów. Liczba uczestników została zwiększona z 16 do 24 drużyn, które zostaną podzielone na sześć grup liczących po cztery zespoły. System rozgrywek w rywalizacji kobiet pozostaje bez zmian, z dwoma grupami po osiem drużyn. To także początek nowej ery dla kibiców w Polsce – od sezonu 2026/27 prawa do transmisji meczów Ligi Mistrzyń i Mistrzów posiada Polsat,

dzięki czemu najważniejsze klubowe rozgrywki piłki ręcznej będą dostępne na jej antenach.

Losowanie grup odbędzie się w piątek, 26 czerwca o godzinie 11.00 w European Handball House w Wiedniu (transmisja na kanale Home of Handball na platformie YouTube). Kobiety sezon zainaugurują 5/6 września, a mężczyźni 9/10 września.

Zbigniew Ciećciała

Hypka za Sarnecką

REPREZENTACJA KOBIET

Związek Piłki Ręcznej w Polsce poinformował o powołaniu Aleksandry Hypki (MKS PR Gniezno) w miejsce Karoliny Sarneckiej (Krasoń MKS Piotrcovia) na zgrupowanie szkoleniowe kadry narodowej kobiet, które odbędzie się od 28 czerwca do 8 lipca w COS OPO Szczyrku.

Już na początku maja poznaliśmy 22-osobowy skład reprezentacji Polski na letnie zgrupowanie szkoleniowe w Szczyrku. Jeszcze przed startem akcji szkoleniowej sztab naszej kadry zmuszony został dokonać zmian. Na początku czerwca informowaliśmy, że do Szczyrku przyjedzie Dagmara Nocuń, która zastąpi Joannę Granicką, a teraz dowiedzieliśmy się, że Hypka pojawi się w miejsce Sarneckiej. Dla gnieźnieńskiej bramkarzki będzie to debiutanckie

zgrupowanie w seniorskiej reprezentacji. - Miałam już okazję brać udział w zgrupowaniach kadr młodzieżowych oraz kadry B, ale teraz czuję wielką dumę i ekscytację, bo po raz pierwszy będę mogła pojawić się na zgrupowaniu pierwszej reprezentacji. Jestem ciekawa, jak funkcjonuje drużyna narodowa. Chcę poznać lepiej wszystkie koleżanki i będę chciała pokazać się z jak najlepszej strony – stwierdziła uradowana bramkarka.

Z kolei selekcjoner Arne Senstad przybliżył nieco plany na startujące w niedziele zgrupowanie. - Pomożemy dziewczynom dobrać wejść w kolejny sezon, ale przede wszystkim skupimy się na przygotowaniu fizycznym. W grudniu czekają nas mistrzostwa Europy, które rozegramy w Polsce, więc bardzo zależy mi na każdym dniu

spędzonym z reprezentacją. Planuję też aktywności team-buildingowe (gry i ćwiczenia mające na celu budowanie zaufania, poprawę komunikacji oraz usprawnienie współpracy w grupie - przyp. red.) oraz drużynowe rozmowy na temat naszych celów i drogi na mistrzostwa. To będą intensywne, ale bardzo ważne dni. Cieszę się, że podążamy śladem innych reprezentacji, jak Norwegia, które także organizują podobne zgrupowania letnie, co - mam nadzieję - pomoże nam wejść na jeszcze wyższy poziom - powiedział Norweg.

Przypominamy, że Biało-czerwone rywalizację w fazie grupowej Euro rozpoczną od meczu z Francją (5 grudnia, godz. 18.00), następnie zmierzą się z Ukrainą (7 grudnia, godz. 18.00) oraz Wyspami Owczymi (9 grudnia, godz. 18.00). Wszystkie spotka-



Fot. Wojciech Szubartowski/PressFocus

Aleksandra Hypka stanie wkrótce przed szansą zadowolenia się w reprezentacji Polski.

nia odbędą się w katowickim Spodku, który będzie gospodarzem także kolejnych etapów mistrzostw,

w tym decydującego weekendu z półfinałami i meczami o medale.

(ZG)



Fot. Maria Badońska/Press Focus

Potentaci i... reszta

Tomasz Fornal po roku gry w Ankarze wraca do kraju i wzmocnił mistrza Polski z Zawiercia.

GIEŁDA TRANSFEROWA

PLUSLIGA (CZ. I)

Czy ktokolwiek wyobrażał sobie rozgrywki ligowe bez JSW Jastrzębskiego Węgla? Tąpnięcie finansowe w węglowej spółce sprawiło, że klub musiał się wycofać, a siatkarze rozjechali się po świecie. Miejsce Jastrzębian zajęła ekipa z Częstochowy, spadkowicz z poprzedniego z sezonu, wykupując licencję na grę w ekstraklasie. Potentaci, czyli medaliści poprzednich rozgrywek, dokonali niezwykle ciekawych transferów, wręcz na skalę światową, co wskazuje na to, że to będzie... liga dwóch prędkości.

Kryspin Baran, prezes Aluronu CMC Warta Zawiercie, wraz ze swoimi współpracownikami poszli na całość i dokonali niebywałych wzmocnień. Amerykański rozgrywający Michael Wright, powracający z Turcji przyjmujący Tomasz Fornal, atakujący Kamil Rychlicki i środkowy Jakub Kochanowski – to przecież wyborny kwartet, gwarantujący najwyższy poziom. A dodajmy, że zespół kierowany przez Michała Winiarskiego nie stracił żadnego dotychczasowego asa. Aluron CMC Warta jest kandydatem do zdobycia tytułu Klubowego Mistrza Świata i wygrania Ligi Mistrzów, bo pewnie działacze oraz siatkarze myślą o sukcesach na arenach światowych, nie tylko krajowych.

Najgroźniejsi rywale nie chcą być gorsi i też sięgnęli po światowe

gwiazdy. Wicemistrzowie Polski z Lublina chcą wzmocnić przyjęcie i stąd podpisanie umów z dwoma Japończykami. Przyjmujący Ran Takahasi oraz libero Tomohiro Ogawa mają to zapewnić. Francuski środkowy Mousse Gueye ma z kolei dać siłę na środku siatki.

PGE Projekt Warszawa już pod kierunkiem Roberto Piazzzy, wzmocnili zaś: przyjmujący Aleksander Śliwka, atakujący Włoch Yuri Romano i środkowy Bartłomiej Lemański, który tak udanie powrócił do reprezentacji kraju.

Nie można zapominać o aspiracjach Asseco Resovii. Rzeszowianie tym razem jednak sprawiają wrażenie bardziej ostrożnych na rynku transferowym. Przyjście atakującego Łukasza Kaczmaraka to wartość dodana i z Karolem Butrynem będą tworzyli silny duet, a ich rywalizacja może tylko wyjść na dobre zespołowi.

Ciekawych wzmocnień dokonał GKS Katowice, który po jednym sezonie pierwszoligowej "banicji" powrócił do grona najlepszych. Serbski rozgrywający Aleksa Batak, środkowy z USA Matthew Kingge, czy przyjmujący Jakub Szymański i libero Szymon Gregorowicz – to gwarancja solidnego poziomu.

(sow)

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

■ **Przychodzą:** Tomasz Fornal (Ziraat Bankart Ankara/Turcja), Jakub Kochanowski (PGE Projekt Warszawa).

wa), Kamil Rychlicki (Włochy, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Michael Wright (USA, Galatasaray Stambuł/Turcja).

■ **Odchodzą:** Jakub Czerwiński (Cuprum Stilon Gorzów), Kyle Ensing (Sungurlu Belediyespor/Turcja), Jurij Gładyr i Jakub Nowosielski (szukają klubu).

BOGDANKA LUK LUBLIN

■ **Przychodzą:** Mousse Gueye (Francja, Barkom Każany Lwów), Tomohiro Ogawa i Ran Takahashi (obaj Japonia, Suntory Sunbirds/Japonia), Paweł Rusin (ChKS Chelom).

■ **Odchodzą:** Maciej Czyrek (Lechia Tomaszów Mazowiecki), Hilir Henno (Sonepar Padwa/Włochy), Thales Hoss (Avia Świdnik), Jackson Young (Altekma SK/Turcja), Fynnian McCarthy (Kanada, Osaka Bluetom/Japonia).

PGE PROJEKT WARSZAWA

■ **Przychodzą:** trener Roberto Piazza (Power Volley Mediolan/Włochy), Bartłomiej Lemański (PGE GiEK Skra Bełchatów), Yuri Romano (Włochy, Fakiel Nowy Urengoj/Rosja), Aleksander Śliwka (Halkbank Ankara/Turcja).

■ **Odchodzą:** Bartosz Firszt (Barkom Każany Lwów), Jakub Kochanowski (Aluron CMC Warta), Linus Weber (szuka klubu).

ASSECO RESOVIA

■ **Przychodzą:** Tobias Brand (Niemcy, Trefl Gdańsk), Łukasz Kaczmarek (JSW Jastrzębski Węgiel), Kamil Kwasowski (Cuprum Stilon).

■ **Odchodzą:** Jakub Bucki i Beau Graham (szukają klubu), Yacine Louati i Cezary Sapiński (obaj Chelom), Lukas Vasina (Trefl), Erik Shoji (Berlin Recycling Volleys/Niemcy).

■ **W kręgu zainteresowania:** Bela Bartha (Rumunia, Itas Trentino/Włochy), Tymoteusz Lenik (SMS Spala).

INDYKPOL AZS OLSZTYN

■ **Przychodzą:** Karol Urbanowicz (ZAKSA).

■ **Odchodzą:** Mateusz Jankowski i Dawid Siwczyk (szukają klubu).

PGE GIEK SKRA BEŁCHATÓW

■ **Przychodzą:** Igor Grobelny (Belgia, ZAKSA), Bartłomiej Zawalski (BBTS Bielsko-Biała).

■ **Odchodzą:** Daniel Chitigoi (Suntory Sunbirds/Japonia), Kajetan Kubicki, Mohammad Javad Manavinezhad i Łukasz Wiśniewski (szukają klubu), Bartłomiej Lemański (PGE Projekt), Kamil Szymandera (Spacers Tuluza/Francja), Kamil Szymura (Chelom).

■ **W kręgu zainteresowania:** Błażej Bień (BKS Bydgoszcz), Kajetan Tokajuk (BBTS), Jordan Zaleszczyk (JSW Jastrzębski Węgiel).

ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

■ **Przychodzą:** Marcin Kania (Cuprum Stilon), Remigiusz Kapica (Chelom), Kamil Kosiba (Stal Nysa), Fabian Plak (Holandia, Cisterna Volley/Włochy), Cooper Robinson (USA, Hiroshima Thunders/Japonia).

■ **Odchodzą:** Igor Grobelny (Belgia, PGE GiEK Skra), Kamil Rychlicki (Aluron CMC Warta), Karol Urbanowicz (Indykpol AZS), Jakub Szymański (GKS Katowice), Mateusz Czunkiewicz, Wojciech Kraj i Konrad Stajer (wszyscy szukają klubu).

■ **W kręgu zainteresowania:** Aleksander Maciejewski (Astra Nowa Sól), Marcel Steyer (AZS UJD Stoelze Częstochowa).

ENERGA TREFL GDAŃSK

■ **Przychodzą:** Maksymilian Durski (z rezerwy), Michał Gierżot (JSW Jastrzębski Węgiel), Patryk Niemiec (Cuprum Stilon), Lukas Vasina (Czechy, Asseco Resovia).

■ **Odchodzą:** Tobias Brand (Asseco Resovia), Paweł Pietraszko (Ślepsk Małow Suwałki), Rafał Sobański (szuka klubu).

■ **W kręgu zainteresowania:** Marcel Schadach (SMS Spala).

ŚLEPSK MAŁOW SUWAŁKI

■ **Przychodzą:** trener Piotr Graban (ostatnio PGE Projekt Warszawa), Angel Trinidad de Haro (Hiszpania, Arago de Sete/Francja), Maksymilian Granieczny (JSW Jastrzębski Węgiel), Marcel Hendzelewski (AZS ANS-WSZIA Opole), Ignacio Le-

ungas (Argentyna, Touring VB/Francja), Maksymilian Łysoń (AKS AZS UR Rzeszów), Paweł Pietraszko (Trefl), Moritz Reichert (Niemcy, Berlin RV/Niemcy).

■ **Odchodzą:** trener Dominik Kwapisiewicz (szuka klubu), Kamil Droszyński, Damian Wierzbicki, Antoni Kwasigroch i Joachim Panou (wszyscy szukają klubu), Henrique Honora (Minas/Brazylia), Jakub Rząca (Beroe 2016/Bulgaria), David Smith (VC Nagano Triidents/Japonia).

BARKOM KAŻANY LWÓW

■ **Przychodzą:** trener Andrzej Kowal (JSW Jastrzębski Węgiel), Maxwell Elgert (USA, Les Plessis/Francja), Bartosz Firszt (PGE Projekt).

■ **Odchodzą:** Moused Gueye (Bogdanka LUK), Julius Firkal (Atlantida Palavollo Brescia/Włochy Seria A2), Ilija Kowalow (Cuprum Stilon), Yamaoto Nakano (szuka klubu).

■ **W kręgu zainteresowania:** Sebastian Adamczyk (Norwid Częstochowa), Adam Lorenc (JSW Jastrzębski Węgiel), Bartłomiej Potrykus (Astra Nowa Sól), Jakob Thelle (Norwegia, BBTS).

CUPRUM STILON GORZÓW WLKP.

■ **Przychodzą:** Jakub Czerwiński (Aluron CMC Warta), Fabian Drzyga (Fenerbahce Stambuł/Turcja), Dawid Dulski (Nicea VB/Francja), Jakub Jurczyk (JSW Jastrzębski Węgiel), Ilija Kowalow (Ukraina, Barko Każany), Mateusz Masłowski (Norwid), n Bartłomiej Mordyl (Stal Nysa), Dawid Siwczyk (Indykpol AZS).

■ **Odchodzą:** Chiboza Neves Atu (Sakai Blazers/Japonia), Kamil Dembiec (Fort Poznań), Daniel Gąsior (BBTS), Szymon Gregorowicz (GKS Katowice) Mathis Henno (Sir Susa Vim Perugia/Włochy), Kamil Kwasowski (Asseco Resovia), Patryk Niemiec (Trefl), Krzysztof Rejno i Thiago Veloso (szukają klubu).

■ **W kręgu zainteresowania:** Efre Bayram (Turcja, Cisterna Volley/Włochy), Marcel Kiciński i Igor Nurkiewicz (obaj Trefl), Aleksandar Stefanović (Serbia, Cuceo Volley/Włochy), Lazar Maria-

nović (Serbia, Karadjordje Topola/Serbia).

CHKS CHEŁM

■ **Przychodzą:** Yacine Louati (Francja, Asseco Resovia), Maciej Mużaj (liga saudyjska), Cezary Sapiński (Asseco Resovia).

■ **Odchodzą:** Jędrzej Goss, Rune Fasteland, Grzegorz Jacznik i Kazuma Sonae (wszyscy szukają klubu), Remigiusz Kapica (ZAKSA), Paweł Rusin (Bogdanka LUK).

■ **W kręgu zainteresowania:** Yuki Imahashi (Japonia, Tokio Great Bears/Japonia), Tytus Nowik (Lechia Tomaszów Maz.).

STEAM HEMARPOL NORWID CZĘSTOCHOWA

■ **Przychodzą:** trener Luke Reynolds (Australia, ostatnio ligą uniwersytecką w USA), Željko Čorić (Bośnia i Hercegowina, Tours VB/Francja), Isaac Heslinga (Kanada, Tours VB), Mads Kyed Jensen (Dania, Sporting Lizbona/Portugalia), Mateusz Kufka (JSW Jastrzębski Węgiel), Pablo Kukartsev (Argentyna, Cucine Lube Civitanova/Włochy), Oskar Kierstein Madsen (Dania, Nagano), Dominik Jaglarski (Lechia Tomaszów Maz.).

■ **Odchodzą:** trener Lubomir Travić (szuka klubu), Luciano De Cecco (Lokomotiv Nowosybirsk/Rosja), Milad Ebadipour (AONS Milton/Grecja), Patrik Indra (liga chińska), Sebastian Adamczyk, Samuel Jeanlys, Bartłomiej Lipiński, Bartosz Makoś i Damian Radziwon (szukają klubu).

■ **W kręgu zainteresowania:** Kevin Kobrine (USA/Alterna Stade Poitevin/Francja), Jordan Zaleszczyk (JSW Jastrzębski Węgiel).

GKS KATOWICE

■ **Przychodzą:** Aleksa Batak Serbia (VfB Friedrichshafen/Niemcy), Szymon Gregorowicz (Cuprum Stilon), Matthew Knigge (USA, Berlin RV/Niemcy), Jakub Szymański (ZAKSA).

■ **Odchodzą:** Piotr Fenoszyn (Sparta Grodzisk Mazowiecki), Krzysztof Gibek, Kajetan Marek Mateusz Łysia-kowski i Maciej Wóz (szukają klubu).

■ **W kręgu zainteresowania:** Jurij Gładyr (Aluron CMC Warta).

Właściwy kierunek

HOKEJ

Proces naprawy związkowych finansów, postępy restrukturyzacji, model finansowania, sytuacja organizacyjno-sportowa – były przedmiotem dyskusji podczas Walnego Zjazdu Sprawozdawczego Polskiego Związku Hokeja na Lodzie w Zabrzu. Nowe władze związku wybrane we wrześniu ubiegłego roku ochoczo zabrały się do pracy i są tego wymierne efekty, zarówno w sferze finansów, jak i organizacyjnych.

Bartosz Magnowski, nadzorca sądowy, przedstawił delegatom aktualny stan postępowania restrukturyzacyjnego. Poinformował, że proces zbierania głosów poparcia dla układu został pomyślnie zakończony i obecnie Związek oczekuje na formalną decyzję sądu w sprawie jego zatwierdzenia. Jak powiedział nadzorca sądowy – warunki wynegocjowane przez zarząd PZHL są jednymi z najlepszych, jakie widział w swojej karierze.

Krzysztof Woźniak, prezes związku, poinformował, że szkolenie kadr narodowych oraz młodzież realizowane nadal jest za pośrednictwem Śląskiego Związku Hokeja na Lodzie. Rozwiązanie funkcjonujące od 2018 r. pozwala na zachowanie ciągłości szkolenia pomimo trudnej sytuacji finansowej związku. W 2025 roku przeprowadzono aż 79 akcji szkoleniowych od kadry U'16 aż po seniorskie pań i panów. Bilans ten obejmuje zgrupowania krajowe i zagraniczne, konsultacje szkoleniowe oraz udział w turniejach.

Aktualizacja regulaminu współzawodnictwa, poprawa jakości szkolenia w grupach młodzieżowych oraz wdrożenie systemu kamer Sportway AI – to najbliższe zadania związku. W ramach współpracy firmą Sportway Media Group na polskich lodowiskach zostaną zainstalowane nowoczesne systemy wideo oparte na sztucznej inteligencji. Wówczas będzie można śledzić mecze również w niższych ligach oraz amatorów.

(S)



Fot. Weronika Morciszek/PressFocus

Przez lata Jastrzębianie byli wizytówką polskiej siatkówki.

Gra o przetrwanie

Przygotowujemy trzyletni plan wyjścia z tej trudnej sytuacji po to, żeby marka przetrwała – mówi Adam Gorol, prezes klubu z Jastrzębia-Zdroju.

JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Jastrzębski klub w ostatniej dekadzie był jedną z wizytówek polskiej siatkówki. Miał stałe miejsce w czołówce PlusLigi, Regularnie występował i to z sukcesami – dwukrotnie dotarł do wielkiego finału – w Lidze Mistrzów. Decyzja Jastrzębskiej Spółki Węglowej o wycofaniu się ze sponsorowania klubu spowodowała, że Jastrzębski Węgiel zmuszony został wycofać się z rozgrywek PlusLigi.

- Z oczywistych powodów wycofaliśmy się z rywalizacji ligowej. Trwa procedura przenoszenia Akademii Talentów w strukturę naszego właściciela, czyli do klubu sportowego Jastrzębie Borynia (stowarzyszenie) – wyjaśnił Adam Gorol, który jest wdzięczny JSW za wsparcie. - To dzięki JSW SA zbudowaliśmy taką markę klubu. Odnieśliśmy

wiele sukcesów na arenie krajowej i międzynarodowej oraz zbudowaliśmy Akademię Talentów, która jest naszym sztandarowym projektem – dodał. Zaznaczył, że plan restrukturyzacji Jastrzębskiego Węgla ma obejmować rozłożenie w czasie spłaty zobowiązań. - Chcemy się rozliczyć z wierzycielami (w tym groźne są też siatkarze), żeby spółka przetrwała i nie było potrzeby składania wniosku o jej upadłość. Bo to jest najgorsze rozwiązanie. Chodzi o zachowanie gotowości formalno-prawnej do kontynuacji działalności – powiedział Gorol.

Przyznał, że celem jest powrót zespołu Jastrzębskiego Węgla w przyszłości do ekstraklasy na bazie Akademii Talentów, albo w innej formule. - Akademia zostaje od strony organizacyjnej przeniesiona do stowarzyszenia i tam ten projekt będzie rozbudowywany. Do tej pory by-

ło tak, że pion edukacyjny akademii i tak prowadziło stowarzyszenie, a sportowy – spółka. Dlatego nie będzie żadnego problemu, tym bardziej, że stowarzyszenie posiada zasoby w nieruchomościach. Ma obiekt do realizacji działalności statutowej – wyjaśnił.

Nie ukrywał jednak, że projekt akademii jest deficytowy, więc jest konieczność odciążenia Jastrzębskiego Węgla od tych kosztów i pozyskania dla niej sponsora. Prawdopodobnie do Jastrzębia-Zdroju przeniesie się zespół Barkomu Każany Lwów, który w PlusLidze podejmował rywali w czterech miastach, w ostatnim sezonie w Elblągu. - Idea zaproszenia Barkomu Każany Lwów wysłała ode mnie. Chodzi przede wszystkim o kontynuowanie w naszym mieście wielkich tradycji siatkarskich. Jeżeli chodzi o stronę formalną, to siedziba będzie przeniesiona do Jastrzębia-Zdroju, jest w toku procedowania zmiana nazwy i inne sprawy, żeby klub sportowy Barkom był jak najbardziej dostosowany do realiów naszego miasta. Takie są wstępne uzgodnienia z prezesem Barkomu, Olehem Baranem – powiedział Gorol.

Prawdopodobnie w nazwie ukraińskiego zespołu znajdzie się członkowi nawiązujący do nowej lokalizacji. Ta

kwestia jest przedmiotem finalnych uzgodnień. „Łącznikiem” między samorządem miasta, a Barkomem ma być dotychczasowy prezes Jastrzębskiego Węgla. Przyznał on, że ma świadomość, iż wypełnienie trybunału jastrzębskiej hali będzie niełatwe w kolejnym sezonie. - Będzie potrzeba czasu, żeby ten zespół, jednak nowy w Jastrzębiu, zyskał zaufanie kibiców. Ale jednak z drugiej strony będzie rozgrywał swoje mecze w najwyższej klasie rozgrywkowej i będą tutaj przyjeżdżały topowe ekipy, cała nasza liga, która jest przeciwieństwem światową, wielkie nazwiska, wielkie kluby. Zrobię osobiście wszystko, żeby przekonać do kibicowania jastrzębskiej siatkówce, bo w tym momencie tak to należy definiować – zaznaczył.

Podkreślił, że ma duży szacunek dla właściciela Barkomu, który wykląda swoje prywatne pieniądze i zaufał partnerom w Jastrzębiu-Zdroju. - Współpraca na starcie wygląda bardzo dobrze, no i nie można w przyszłości wykluczyć fuzji czy też wspólnego projektu „plusligowego”. To się naturalnie nasuwa, że połączenie w przyszłości zasobów jednego i drugiego klubu może być wielką, wielką siłą – podsumował prezes Gorol.

(PAP, mm)

SPÓD BANDY

AINALI NASTĘPCA KURU?

■ Aleksi Ainali, 31-letni napastnik (181 cm, 85 kg), o którym już wcześniej informowaliśmy, jest już po słowie i niebawem jego kontrakt z GKS-em Tychy zostanie ogłoszony. Fin spędził swoją karierę głównie w rodzimej Liidze, ale grał też w Szwecji, zaś w ostatni sezon spędził w Danii i Norwegii. Ainali ma być następcą jednego z liderów Katowiczan, Hannu Kuru, na co mocno liczą działacze i trenerzy GKS-u.

Coś nam się wydaje, że fińska kolonia się powiększy o kolejnego gracza. Tym razem obiektem zainteresowania jest 26-letni defensor Lauri Sertti (185 cm, 86 kg), który poprzedni sezon zaczął HPK Hämeenlinna i rozegrał 35 spotkań i zaliczył 7 pkt (1+6). Następnie przeniósł do słowackiej ekstraklasy, w której zagrał 17 meczów w Dukli Michalowce, zaliczając 3 pkt (1+2). Sertti, wedle naszych informacji, łąka chwila ma być przedstawiony kibicom jako nowy defensor mistrzowskiej ekipy.

FINOWIE NA CELOWNIKU

■ Działacze GKS-u Katowice pracują nad swoją kadrą i wzięli na celownik dwóch Finów, którzy mogą się okazać solidnymi wzmocnieniami. Joona Huttula, rodem z Tampere, ma na swoim koncie tytuł mistrzowski z zespołem Kärpät i to w debiutanckim sezonie w Liidze. Na najwyższym poziomie w rodzimej lidze rozegrał 172 spotkania. W sezonie 2022/2023 przeniósł się do Czech i reprezentował Mountfield Karlowe Wary, zaliczając 89 meczów. Dwa ostatnie sezony spędził na Wyspach Brytyjskich w Sheffield. W Stalownikach wystąpił w 111 meczach i zanotował 41 pkt (10+31).

Kolejnym Finem na liście życzeń GKS-u jest Miro Ruokkonen, 30-letni napastnik. Zaczynał w HPK, potem przez sezon grał w Ilves, a w minionym sezonie TPS Turku. Nie należy do bramkostrzelnych napastników, ale niezwykle solidnie pracuje dla zespołu. Obaj zawodnicy uzgodnili już warunki kontraktów i niebawem działacze oficjalnie ogłoszą ich grę w GieKSie.

Mateusz Pawlik

TUŻ ZA PODIUM

SIATKÓWKA PLAŻOWA

■ Jakub Krzemiński oraz Aleksander Czachorowski na czwartym miejscu zakończyli turniej Beach Pro Tour Futures, rozgrywanego na greckiej wyspie Ios. Biało-czer-

woni w meczach o medale najpierw przegrali z Holendrami Sam van Der Loo/Mees Sengers 1:2 (18:21, 21:18, 15:10), a w spotkaniu o trzecie miejsce ulegli duetowi z Niemiec Charlie Peters/Colin Alexander Paszkiewicz 0:2 (13:21, 13:21).

Jak rollercoaster

To był finał, o którym będziemy opowiadać latami.

ORLEN BASKET LIGA

To były jedno z najlepszych finałów w ostatniej dekadzie. Było w nich wszystko – emocje, dramaturgia, walka do końca i mnóstwo zwrotów akcji. O tym, kto zdobędzie mistrzostwo, musiał zdecydować siódmy mecz w Warszawie. W tym decydującym starciu Legia pokonała Zastal 78:70 i zdobyła złoty medal.

Legia potrafiła obronić tytuł. Udowodniła, że jest naprawdę mocna. - Rośnie nam nowa dynastia - potwierdzają eksperci.

- Moją rolą jest stworzyć warunki do pracy i nie wtrącać się - komentował podstawy sukcesu prezes warszawskiego klubu, Jarosław Jankowski.

Estoński patent na złoto

Patent na tytuły zdaje się mieć Heiko Rannula. Estończyk zdobył pięć kolejnych mistrzostw - trzy w swoim kraju i dwa w Polsce z Legią. - To złoto smakuje naprawdę wyjątkowo, tym bardziej że to był dla nas bardzo trudny sezon.

Drużyna z Zielonej Góry wykonała znakomitą pracę i postawiła nam twarde warunki, szczególnie w tym przedostatnim meczu, który wyrwała w samej końcówce. Energia, jaką dawali nam kibice w Warszawie podczas każdego spotkania, a zwłaszcza w tym decydującym, była po prostu niesamowita. Fakt, że siódme starcie graliśmy w stolicy, okazał się naszym kluczem do mistrzostwa - powiedział Rannula.

Młokosy, którzy stali się facetami

Kopciuszek z Zielonej Góry okazał się objawieniem sezonu. Ta drużyna sezon zasadniczy zakończyła na odległym, ósmym miejscu, musiała się przedzierać przez fazę play in, w ćwierćfinałach ograła byłych mistrzów i wiceliderów tabeli ze Szczecina. - Z tych młokosów na początku sezonu sztab szkoleniowy zrobił na koniec prawdziwych facetów. Czapki z głów przed tym zespołem - chwalił Zastalowca Tomasz Jankowski, były reprezentant Polski, obecnie komentator.



Michał Kolenda po meczu dziękuje rywalom za niesamowitą finałową rywalizację.

Trener Arkadiusz Miłoszewski wykonał w Zielonej Górze niesamowitą pracę. - Na gorąco na pewno czujemy niedosyt. Kiedy jednak opadną emocje ocenimy ten sezon jako duży sukces. Jako trener czuję, że coś tracę. Odchodzi wspaniały zespół, z którym praca była czystą przyjemnością. Już teraz wiemy, że w przyszłym roku nie zagramy w tym samym składzie. Chciałbym zatrzymać

wszystkich zawodników, ale to niemożliwe. Tracę coś ważnego i jako człowiek, i jako szkoleniowiec. Powiedziałem chłopakom w szatni, że byłem z nimi na sto procent, do samego końca. Wielka szkoda - podkreślał trener Zielonogórzan.

Gwiazdy na zakręcie

Indywidualnie ta seria była dla graczy prawdziwym rollercoasterem - rzadko kto potrafił utrzymać rów-

ną formę od pierwszego do siódmego meczu, a liderzy zaliczali spektakularne wloty i bolesne upadki. Najlepszym tego przykładem był Carl Ponsar. Francuski skrzydłowy Legii zaliczył znakomity występ w meczu numer trzy, kiedy zanotował 22 punkty, 13 zbiórek i wykreślił kosmiczny wskaźnik efektywności EVAL 32. Ten sam Ponsar w decydującym meczu numer siedem całkowicie jednak zgasł, trafił 1

z 7 rzutów z gry, zdobywając zaledwie 2 punkty. Nierównie grali też Andy Mazurczak czy Conley Garrison, ale asysty tego pierwszego i niewiarygodne trafienie równo z końcową syreną tego drugiego przejdą do historii.

Tytuł MVP przypadł Andrzejowi Plucie. Rozgrywający Legionistów w meczu numer dwa zdobył 27 punktów, dodając do tego 9 asyst. W dwóch spotkaniach finałów kadrowicz nie dał rady osiągnąć 10 oczek, podługając przy tym niemiłosiernie. Jednak to on jako jeden z niewielu utrzymał nerwy na wodzy w siódmym meczu, gdzie jego 15 punktów przypieczętowało tytuł. To zapewniło mu statuetkę dla MVP.

- Czuję satysfakcję. Robota skończona! - mówił po meczu Pluta. - Od samego początku mieliśmy wiarę w sukces. Ta wygrana pokazała z jakich ludzi nasza drużyna została stworzona - podkreślał.

Wszystko wskazuje, że niedzielne spotkanie było dla Pluty ostatnim w naszej lidze. Nieoficjalnie mówi się, że jest już dogadany z jednym z klubów ligi hiszpańskiej.

(pp)

Nadchodzą nowe gwiazdy

Kto jedynką draftu NBA? Wizards przed historyczną szansą.

NBA

Tegoroczny NBA Draft, zaplanowany na 23 i 24 czerwca 2026 roku w Barclays Center na Brooklynie, wzbudza ogromne emocje. Zgodnie z formatem wprowadzonym w 2024 roku, wydarzenie zostało podzielone na dwa dni - we wtorek poznamy wybory w pierwszej rundzie, a w środę w drugiej. Taki układ daje klubom cenną dozę na negocjacje transferowe i modyfikację strategii.

Jako pierwsi losować będą Washington Wizards. Wszystko wskazuje na to, że wybiorą gwiazdę Uniwersytetu Brigham Younga AJ Dybantę. Wielu skautów uważa, że 19-latek ma potencjał, by w nadchodzących latach stać się jedną z twarzy całej ligi. Wszystko dzięki połączeniu warunków fizycznych, atletyzmu, umiejętności strzeleckich oraz długoterminowego potencjału rozwoju. Zawodnik pokazał się światu na ubiegłorocznych mistrzostwach świata do lat 19 w Lozannie, gdzie poprowadził USA do tytułu, a sam został MVP turnieju.

Z dwójką wybierają Utah Jazz i większość ekspertów uważa, że wybiorą Darryna Petersona. To obwodowy z uniwersytetu Kansas, ceniony za umiejętności strzeleckie oraz dobrą grę w obronie. Trzecim najwyżej ocenianym graczem jest Cameron Booser, syn byłego koszykarza NBA, który wyróżnia się dojrzałą grą podkoszową i wysoką skutecznością w zbiórkach. Jego ojciec, Carlos, był wybranym z 35. numerem w draftie NBA w 2002 roku i spędził w lidze 13 lat, grając w Lakersach, Bykach i Jazzmenach. Teraz na jego syna ostrzą sobie zęby Memphis Grizzlies i Chicago Bulls, które wybierają odpowiednio z trójką i czwórką. Wielki kwartet tegorocznego draftu uzupełnia Caleb Wilson (North Carolina) - atletyczny i skrzydłowy (w typie Pascala Siakama lub Chrisa Bosh), doskonały defensor.

Kto ostatecznie kogo wybierze przekonamy się w nocy z wtorku na środę polskiego czasu.

30 czerwca rusza tzw. rynek wolnych agentów, a najbardziej znanym nazwiskiem

będzie LeBron James. Weteran, który ma za sobą 23 sezony w lidze, wciąż nie zawiesza butów na kołku. - Jestem bardziej pewny tego, że zagra w przyszłym sezonie, niż że zrezygnuje, ponieważ uważam, że wciąż płonie w nim sportowy ogień - mówi na łamach The Athletic publicysta Dan Woike.

Według jednego scenariusza James osiągnie porozumienie ze swoim dotychczasowym klubem i znowu zobaczymy go w barwach Lakers. Gdyby strony się jednak nie dogadały, wtedy do akcji mogą wejść Golden State Warriors. Z najnowszych doniesień Bretta Siegela z portalu Clutch Points wynika, że Stephen Curry planuje spotkać się z LeBronem i namawiać go na przeprowadzkę do Warriors. W ciągu ostatnich pięciu lat James wielokrotnie powtarzał, że uwielbia grać u boku Curry'ego. Przyznał, że wspólne występy podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu w 2024 roku były dokładnie tym, co sobie wyobrażał. Decyzja LeBrona powinna zapaść na początku lipca. (pp)



Miliony złotych w ramach Programu Certyfikacji Klubów mają stać się dużym impulsem dla rozwoju polskiej koszykówki.

PZKosz z rekordowym wsparciem dla klubów młodzieżowych od Ministerstwa Sportu.

KOSZYKÓWKA MŁODZIEŻOWA

Polski Związek Koszykówki zdobył solidne dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Do klubów szkolących dzieci i młodzież w całym kraju trafi 7 milionów złotych!

"To wielki sukces, który pozwoli na ujednolicenie, usystematyzowanie i znaczne podniesienie standardów szkolenia koszykarskiej młodzieży w naszym kraju" - czytamy na stronie PZKosz.

Pieniądze trafią bezpośrednio do setek klubów i pomogą tysiącom młodych graczy

(aż do 19. roku życia). Kluby będą mogły wydać te fundusze na profesjonalne treningi i badanie postępów młodych zawodników, wyjazdy na obozy sportowe, zakup nowoczesnego sprzętu do ćwiczeń i promocję koszykówki wśród dzieciaków.

- Pozyskanie 7 milionów złotych w ramach Programu Certyfikacji Klubów stanowi potężny impuls dla rozwoju polskiej koszykówki - podkreśla Grzegorz Bachański, prezes Polskiego Związku Koszykówki. - Silna reprezentacja oraz stabilne ligi zawodowe zaczynają się od pracy u pod-

staw, czyli szkolenia dzieci i młodzieży. Dzięki otrzymanym środkom możemy rozbudować ogólnopolską sieć profesjonalnych ośrodków. Ich zadaniem będzie nie tylko selekcja największych talentów, ale przede wszystkim zapewnienie im optymalnych warunków do podnoszenia umiejętności. Dziękujemy Ministerstwu za zaufanie - to inwestycja, która w przyszłości przyniesie owoce w postaci nowego pokolenia świetnie wyszkolonych zawodniczek i zawodników - dodał szef PZKosz.

(pp)

MARKETA, COŚ TY NAROBILI...

■ Chodzi oczywiście o Marketę Vondrousovą – 27-letnią Czeszkę została zawieszona na cztery lata za odmowę poddania się testowi antydopingowemu w grudniu – poinformowała w poniedziałek Międzynarodowa Agencja Integralności Tenisa (ITIA). Vondrousova tłumaczyła, że komisarz niemieckiej agencji antydopingowej nie zachował się zgodnie z procedurami podczas kontroli poza zawodami 3 grudnia ubiegłego roku, dlatego nie wpuszczono go do jej mieszkania.

„Vondrousova nie oddała próbki podczas próby kontrolnej przeprowadzonej poza zawodami w jej domu około godziny 20.00 dnia 3 grudnia 2025 roku” – podała ITIA w oświadczeniu.

Podczas rozprawy 26-letnia Vondrousova powiedziała, że stres, zły stan psychiczny i obawy o bezpieczeństwo wpłynęły na jej decyzję o odmowie poddania się testowi. ITIA stwierdziła jednak, że dowody nie stanowią „przekonującego uzasadnienia” dla odmowy.

„Rozumiemy, że proces testowania jest niekomfortowy i przyjmujemy do wiadomości, że stanowi on dodatkowe obciążenie dla zawodników, których praca i tak wiąże się z wysokim poziomem presji oraz nieustanną obserwacją, jednak jest on niezbędny do ochrony uczciwej rywalizacji. Nieprzewidywalne kontrole to niezbędne narzędzie do ochrony czystego sportu” – powiedziała dyrektor generalna ITIA, Karen Moorhouse, cytowana w oświadczeniu organizacji.

Zgodnie z przepisami antydopingowymi, kara nałożona na tenisistkę musi być taka sama, jak w przypadku pozytywnego wyniku testu. Ma to na celu zapewnienie, że osoba stosująca doping nie będzie mogła odbyć krótszej kary zawieszenia za samą odmowę poddania się testowi. Zawieszenie ma obowiązywać do 21 czerwca 2030 roku. Czeszka, najwyższej notowana na 6. miejscu w światowym rankingu (obecnie 122. WTA), może odwołać się od tej decyzji do Sądu Arbitrażowego ds. Sportu (CAS) w Lozannie.

Vondrousova ostatni raz w cyklu WTA widniała 14 stycznia, gdy oddała walkowerem mecz drugiej rundy w Adelajdzie z powodu kontuzji barku. O potencjalnym zawieszeniu poinformowała w kwietniu na serwerze iSport.cz, gdzie ona i jej prawnik Jan Exner opisali sytuację.

„Bardzo trudno mi o tym mówić, ale chcę być z wami szczerą w kwestii mojego zdrowia psychicznego. Do niedawnego incydentu z kontrolą antydopingową doszło, ponieważ osiągnęłam punkt krytyczny po miesiącach stresu fizycznego i psychicznego” – napisała wówczas na Instagramie.

Co ciekawe, jeszcze w niedzielę Vondrousova przyglądała się rozgrywkom inauguracyjnej serii polskiej Tenis Ligi – Drużynowych MP na kortach Górnik w Bytomiu. W składzie gospodarzy występował jej aktualny chłopak, 24-letni czeski tenisista Andrew Paulson.

(t, PAP)

Maja też rozstawiona!

Finalistka Rolanda Garrosa w Wimbledonie zagra z numerem 20., czyli może być jej nieco „łatwiej” na starcie turnieju...

Broniąca tytułu Iga Świątek będzie rozstawiona z numerem 3. w rozpoczynającym się 29 czerwca Wimbledonie – poinformowali organizatorzy wielkoszlemowych zmagania na londyńskiej trawie. To było do przewidzenia, choć można było mieć nadzieję, że jako mistrzyni sprzed roku zagra z „dwójką”; „trójka” jest zgodna z jej lokatą w klasyfikacji tenisistek. Wyżej rozstawione są wyprzedzające ją Białorusinka Aryna Sabalenka i Jelena Rybakina z Kazachstanu.

Ciekawsze było pytanie, czy rozstawienie otrzyma Maja Chwalińska, która dostała od londyńskich gospodarzy tzw. dziką kartę – inaczej, z racji zamknięcia list startowych na 6 tygodni przed Wimbledonem, finalistka wielkoszlemowej imprezy na paryskich kortach Rolanda Garrosa z ówczesnym rankingiem



Uśmiechnięta Maja już w poniedziałek pojawiła się na wimbledońskim kompleksie, co nie umknęło uwagi tamtejszym służbom prasowym.

116. musiałaby się od wtorku przebić przez kwalifikacje.

Na szczęście tenisistka z Bielska-Białej, 21. w rankingu, otrzymała nie tylko

rozstawienie, ale nawet o oczko numer wyższy – „20”, gdyż z imprezy wycofała się wyżej notowana, ale kontuzjowana Kanaadyjka Victoria Mboko. To oznacza, że przynajmniej na starcie Chwalińska będzie miała nieco łatwiejszą drogę do zawojowania kortów All England Lawn Tennis and Croquet Club, a w pierwszych dwóch rundach uniknie innych rozstawionych tenisistek, w tym Świątek.

Uśmiechnięta Maja już w poniedziałek pojawiła się na wimbledońskim kompleksie, co nie umknęło uwadze tamtejszym służbom prasowym – w fotograficznej galerii we mediach społecznościowych została umieszczona przed samą Sabalenką, Coco Gauff i faworytką gospodarzy Emmą Raducanu! To o czymś świadczy...

Pierwszą nierozstawioną zawodniczką w drabinie jest Łotyszka Jelena

Ostapienko, z którą jeszcze nigdy nie wygrała choćby Świątek. Z Polek wystąpią jeszcze Magda Linette i Magdalena Fręch. Wśród mężczyzn w grze pojeдинczej rywalizować będą Kamil Majchrzak i Hubert Hurkacz. Najwyżej rozstawiony będzie broniący tytułu lider listy światowej Jannik Sinner; zabraknie w rywalizacji drugiego w klasyfikacji Carlosa Alcaraza.

We wtorek kwalifikacje rozpoczną dwie Polki – Katarzyna Kawa i Linda Klimovicova. W 1. rundzie rozstawiona z nr 14 Kawa zagra ze Szwajcarką Susan Bandecchi (168.), a Klimovicova z Lulu Sun z Nowej Zelandii (109., ale była już 39.). By awansować do turnieju głównego, trzeba wygrać trzy mecze.

Losowanie turnieju głównego odbędzie się w piątek o godzinie 11.00.

(ToM)

Po nocy znów się zepsuła

Iga Świątek na kort w Bad Homburg wyjdzie dopiero w środę. Magdalena Fręch szybko przegrała dwudniowy mecz z Naomi Osaką.

Mecz pierwszej rundy WTA 500 na trawiastych kortach w niemieckim Bad Homburg Fręch z Osaką zgodnie z planem rozpoczął się w niedzielę. Rozstawiona z numerem 6. Japonka rozpoczęła z impetem i wyszła na prowadzenie 5:0, ale Łodzianka się pozbierała, wygrała cztery gemy z rzędu i miała serwować na wyrównanie – wtedy nad obiektem zaczęło padać. Ponadgodzinne oczekiwanie nie przyniosło efektu i organizatorzy ogłosili, że mecz zostanie zakończony w poniedziałek.

Pół godziny i żegnaj!

Gdy wczesnym popołudniem tenisistki znów wyszły na kort, nad zdrowiejącą słońce, ale raczej nie dla podopiecznej Andrzeja Kobierskiego. Po wznowieniu gry powtórzył się scenariusz z niedzieli – Polka straciła podanie już w pierwszym gemie i premierowa odsłona padła łupem 15. w światowym rankingu Japonki. Prowadzonej przez innego polskiego szkoleniowca,

Tomasza Wiktorowskiego. Osaka poszła za ciosem i wygrała pięć kolejnych gemów. Fręch była w stanie utrzymać serwis tylko raz, jednak później rywalka wygrała gema przy własnym podaniu bez straty punktu i pewnie wywalczyła awans do drugiej rundy wynikiem 6:4, 6:1. W poniedziałek tenisistki rywalizowały nieco ponad pół godziny...

Los Łodzianki wieczorem podzieliła słynna Venus Williams – 46-letnia Amerykanka otrzymała „dziką kartę” i była bliska sukcesu w meczu z nieco młodszą weteranką, 35-letnią Rumunką Iriną-Cameliją Begu: prowadziła 5:3 w 3. secie, ale ostatecznie po prawie trzech godzinach zeszła z kortu pokonana 2:6, 6:4, 6:7 (6-8).

Broni sporo punktów

W Bad Homburg zagra również, jako najwyższej rozstawiona, Iga Świątek, ale na kort wyjdzie dopiero w środę. W pierwszej rundzie ma tzw. wolny los i czeka na rywalkę. We wtorek zagrają o to miano Niemka Eva Lys (77.) i finalistka zakończono-

go w Nottingham, Amerykanka Emma Navarro (24.).

Raszynianka zagra tylko dwa turnieje na trawiastych kortach – oprócz imprezy w niemieckim uzdrowisku, jeszcze w Wimbledonie. Rok temu w Bad Homburg była w finale, po czym sięgnęła po wielkoszlemowy tytuł w Londynie – był to jej pierwszy w karierze, z 21 łącznie, wygrany turniej na tej nawierzchni. Do obrony do połowy lipca ma aż 2325 punktów w rankingu, w którym obecnie plasuje się na trzecim miejscu – szans na awans przed letnim sezonem na kortach twardych za oceanem nie ma, a potencjalnie słabszy niż rok temu wynik w Wimbledonie będzie skutkował spadkiem w zestawieniu. Ale nie martwmy się na zapas...

„Zielaczek” gra dalej

Nasi singliści – Hubert Hurkacz i Kamil Majchrzak – w tym tygodniu pauzują, przygotowując się do wimbledońskich zmagania. Na



Magdalenę Fręch słońce w Bad Homburg w poniedziałek cokolwiek osłepiło...

Wyspach rozgrywany jest turniej rangi ATP 250 na trawiastych kortach w Eastbourne. W rywalizacji deblistów uczestniczy w nim Jan Zieliński, który w parze

z Brytyjczykiem Luke'em Johnsonem pokonali pierwszych rywali – 6:7 (6-8), 6:3, 10-5 reprezentantów gospodarzy Bena Jonesa i Joshua Parisa.

(ToM)

Miejsce Włókniarza jest w ekstraklidze

Rozmowa z **Jakubem Michalskim**, prezesem Krono-Plast Włókniarza Częstochowa

Włókniarz przegrał wszystkie mecze w tym sezonie. Niby wszyscy spodziewali się, że drużyna w takim składzie będzie skazana na porażki, ale to mimo wszystko bolesne i frustrujące dla kibiców.

- Tak, ale przy tej kwestii należy poruszyć więcej aspektów. Można rozmawiać wyłącznie o wyniku sportowym, który delikatnie mówiąc najlepszy nie jest i z pewnością oczekiwaliśmy czegoś lepszego, tu nie ma żadnych wątpliwości. Chciałbym jednak na to spojrzeć pod szerszym kątem, również tym organizacyjnym. Trzeba mówić i informować o tym, że od października zeszłego roku pracujemy bardzo mocno, aby wokół częstochowskiego żużla było lepiej. Ostatnie publiczne słowa Krzysztofa Cegielskiego czy prezesa ekstraklasy Wojciecha Stępniewskiego o stabilności finansowej Włókniarza są tego najlepszym dowodem. Naszym pierwszym marzeniem było, żeby klub był stabilny i jesteśmy na dobrej drodze, aby faktycznie tak było. W niedługim czasie kilka bardzo pozytywnych informacji w tej sprawie będziemy mogli przekazać mediom, kibicom oraz sponsorom. Wracając jeszcze do wyniku sportowego. Wiedzieliśmy, że będzie bardzo trudno. Ostatni mecz z Unią Leszno (38:52) przez długi czas napawał optymizmem, do dziewiątego biegu było na styku. Fajnie, że była walka na torze, doping kibiców. Staramy cieszyć się z każdego pozytywnego elementu. Oby było ich jak najwięcej.

Szukając pozytywów faktycznie można zatrzymać się przy stronie organizacyjnej. Zawodnicy Włókniarza nie narzekają na zaległości finansowe, a nie jest to regułą w naszym żużlu. Wybiegając bardzo mocno w przyszłość, bierze pan



Jakub Michalski pełni rolę prezesa od października 2025 roku.

pod uwagę, że Włókniarz pozostanie w ekstraklidze, nawet jeśli sportowo się nie uda? Nie każdy klub może być pewny licencji.

- Jako prezes nawet muszę brać taki aspekt pod uwagę. Marzy mi się to, aby ekstraklasy w Częstochowie została, bo miejsce Włókniarza jest właśnie tutaj. Bardzo bym chciał żebyśmy w niej zostali. Po to budujemy stabilność, po to tak dużo pracujemy, żeby Włókniarz już niedługo był w stanie walczyć o najwyższe cele. Pozytywne opinie ważnych osób w polskim żużlu o klubie naprawdę cieszą, Włókniarzowi tego potrzeba, aby nikt nie miał wątpliwości, że idziemy w dobrą stronę.

Specyfika dyscypliny jest taka, że w czerwcu, a nawet maju często drużyny mają już zbudowane zespoły na kolejny sezon. Budujecie już drużynę na rozgrywki

2027 i jak to zrobić, nie wiedząc w jakiej klasie rozgrywkowej będziecie startować?

- Rozmawiamy i bierzemy pod uwagę oba rozwiązania. Mogę potwierdzić, że takie rozmowy toczone od dłuższego czasu. Jedne są mniej zaawansowane, drugie bardziej. W głowie mamy kilka opcji, ale teraz przede wszystkim musimy czekać na to, co się rozstrzygnie na torze, co przyniesie faza play down. Zobaczymy jak rynek transferowy będzie się układać, bo nikt w nieskończoność na nas czekać nie będzie. Robimy co w naszej mocy, aby przedstawiać zawodnikom dobrą perspektywę.

Włókniarz niemal wszystkie mecze w sezonie rozgrywa w piątki o godzinie 18.00, tej teoretycznie najmniej atrakcyjnej. Jak duży to jest problem dla klubu?

Starzy kibice jednak mocno są przyzwyczajeni do żużla w niedzielę.

- Nie jest to dla nas łatwa sytuacja i tak naprawdę trudno jest powiedzieć coś więcej, bo tylko jeden mecz jak dotąd pojechaliśmy w niedzielę (ze Stalą Gorzów - dop. red.) i to było na tyle. Gdyby było ich więcej pewnie mielibyśmy szerszą optykę porównawczą. Ekstraliga oraz telewizja mają swój klucz układania terminów i raczej ciężko byłoby z tym walczyć. Pozostaje nam mieć nadzieję, że kibice będą z nami, nawet w piątki.

To wyjątkowo pechowy sezon jeśli chodzi o upadki oraz kontuzje zawodników. Pod tym względem Włókniarz ma wiele szczęścia, wszyscy zawodnicy są zdrowi.

- To oczywiście cieszy, że u nas kontuzji nie ma. To

jest jednak taki czynnik, na który nie do końca mamy wpływ. Nie oglądamy się na urazy u innych, tylko staramy się walczyć. Trener Mariusz Staszewski szuka rozwiązań i mam poczucie, że z meczu na mecz wygląda to lepiej. Walki z naszej strony jest zdecydowanie więcej niż na początku sezonu. Chcemy, aby najlepsza forma zawodników nastąpiła w najważniejszych meczach.

Przed najbliższym meczem w Toruniu (26.06, godz. 18.00) choćby o resztki optymizmu raczej trudno...

- Nie ma co ukrywać, że jedziemy na wyjątkowo trudny teren. Mistrz Polski, mimo ostatniej efektownej wygranej nad Motorem, wciąż potrzebuje punktów, aby być pewnym udziału w play offach. Ścisk w górnej części tabeli jest bardzo duży i żadna drużyna nie może sobie pozwolić na gubienie punktów. My jedziemy zrobić swoje, czyli powalczyć na ile się tylko będzie dało.

Z racji, że jesteście na półmetku sezonu, zapytam o pierwsze podsumowania i pana odczucia jako prezesa Włókniarza. Wdzięczna rola?

- Fajnie jest łączyć miłość do tego sportu z codzienną pracą. Choć bywa to też zgubne, bo nagle się okazuje, że godzin przepracowanych w ciągu tygodnia jest trochę więcej niż powinno być, natomiast absolutnie nie chcę narzekać. Wciąż się ucę i każdego dnia staram się, aby w tym klubie było jak najlepiej. Zresztą, wszyscy we Włókniarzu są mocno zaangażowani w to co robią. Pierwsze plony, na razie jeszcze nie sportowe, już tego zbieramy, a wierzę, że najlepsze dopiero przed nami.

Rozmawiał Mariusz Rajek

ZŁOTO-BRAZOWA

TENIS STOŁOWY

■ W rumuńskim Kluż-Napocce odbyły się młodzieżowe (do lat 21) mistrzostwa Europy. Znakomicie zaprezentowała się w nich Zuzanna Wielgos, która w tej rywalizacji mogła wystąpić po raz ostatni. Wcześniej zdobyła w nich złoto w mikście z Samuelem Kulczyckim (2023) i dwa brązy w deblu z Anną Brzyską (2022, 2025), która z kolei była trzecia w singlu (2024) oraz dwukrotnie w mikście z Miłoszem Redzińskim (2023) i Maciejem Kubikiem (2024). W Rumunii obie dotożyły w miniony weekend złoty medal w grze podwójnej. Rywalizację rozpoczęły od 1/8 finału, w którym pokonały Rumunki Alesię Sofię Sferleę i Patricię Stoicę 3:0, podobnie jak w ćwierćfinale Czeszki Hankę Kodet i Veronikę Polakovą. W półfinale z Francuzkami Leaną Hochart i Elise Pujol przegrały pierwszego seta, dwa kolejne dwa wygrały, ale czwarty znów należał do rywalk. W decydującej partii Polki triumfowały 11:7. W finale polska para pokonała 3:1 Rumunkę Biankę Mei Rosu i Ukrainkę Weronikę Matiuninę. W singlu Wielgos wygrała po 4:1 z Francuzką Jade Quynh-Tien Huynh i Szwajcarką Fanny Doutaz oraz 4:2 z Niemką Loreną Morsch. Kolejne zwycięstwa odniosła w fazie pucharowej - 4:0 nad Austriaczką Niną Skerbinz i 4:1 nad Francuzką Leaną Hochart. W półfinale przegrała z Rumunką Bianką Mei Rosu 2:4, zdobywając brązowy medal.

[a]

NAJLEPSI

STRZELECTWO

■ Reprezentanci Polski zdobyli dwa złote medale strzeleckich mistrzostw świata juniorów w niemieckim Suhl w konkurencji pistoletu pneumatycznego na dystansie 10 metrów. Zwyciężył Iwan Rakicki (Kaliber Białystok) oraz drużyna w składzie: Rakicki, Wiktor Kopiwo (Grot Płock) oraz Piotr Bujewicz (Gwardia Zielona Góra).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 23 CZERWCA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe; 21.50 Pn: MŚ, Anglia - Ghana (na żywo)

TVP 2

4.50 Pn: MŚ, Jordania - Algieria, 18.50 Portugalia - Uzbekistan, 0.50 Panama - Chorwacja (na żywo)

TVP 3

16.24, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.35 Wiadomości sportowe

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

4.50 Pn: MŚ, Jordania - Algieria, 18.50 Portugalia - Uzbekistan, 21.50 Anglia - Ghana, 0.50 Panama - Chorwacja (na żywo)

TVP SPORT

20.50 Pn: MŚ, Francja - Senegal, 23.50 Irak - Norwegia, 12.50 Argentyna - Algieria (na żywo)

POLSAT SPORT 1

12.00 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

CANAL+ SPORT

18.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Betard Sparta Wrocław - Gezet Stal Gorzów Wlkp. (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00 Tenis: Turniej WTA

Bad Homburg (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

12.00, 17.30 Snooker: Champions League (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

POWRÓT DO KORZENI

Historie romantyczne

Michał Listkiewicz



Nie będę owijał w bawetnę, do tej pory obejrzałem ledwie jedną trzecią mundialowych meczów. Głównym tego powodem nie są nie-dogodne pory ich rozgrywania. W końcu nadeszły najkrótsze noce w roku, można jakoś wytrzymać wstawanie o brzasku. Bardziej od godzin rozpoczęcia przeszkadzają mi monsturalne rozmiary imprezy. Turniej na dobre jeszcze się nie rozpoczął - finał dopiero 17 lipca - a wielu już jest nim znu-

co nie przeszkodziło mu zostać jednym z najlepszych bramkarzy w historii reprezentacji „Trzech Koron”. On swoją decyzję motywował planami na życie po życiu, przyszłość wiązał z bankowością, a nie z futbolem. Swego czasu nasza młodzieżowa reprezentacja grała przeciwko rówieśnikom z San Marino na ich terenie. Na jedynym w tym państewku kameralnym stadionie

matycznie sport w klubach wiąże swoją przyszłość z karierą tylko w tej dziedzinie. To bardzo złe podejście, zaniedbywanie nauki, ograniczanie zainteresowań innymi niż sport sferami życia często kończy się życiowymi porażkami. Akademickie piłkarskie wyrwywają sobie utalentowanych nastolatków nierzadko z odległych miejscowości, burząc im w ten sposób dzieciństwo przez odseparowanie od naturalnego środowiska.

Największy z tym problem jest w piłce nożnej i tenisie, tam patologiczne zjawiska są na porządku dziennym.

Rodzicom dziewcząt marzących o karierze na miarę Igi Świątek czy Mai Chwalińskiej doradzam wiadro lodu na rozpalone głowy. Z tysiąca trenujących może tylko jedna pojedzie kiedyś na Roland Garros czy Wimbledon. Dostałem wiarygodne informacje, że bardzo bogaci rodzice młodzieńczej Wielkopolski wysyłają ją na turnieje do Indonezji i na Filipiny, by tupała punkty do rankingu w imprezach dziesiątej kategorii. Kosztem nauki i zdrowia, wyłącznie dla zaspokojenia rodzicielskich ambicji. Znajomy tata mało obiecującego 12-letniego piłkarza przedstawił mi listę akademii od Odry do Bugu z prośbą o zarekomendowanie małopłata. Oczywiście tego nie zrobię bo pamiętam jak z kolegami z podwórka chodziłem pieszo na pobliski stadionik dzielnicowy by potrenować. Nic ze mnie nie wyszło, ale kilku kolegów zagrało nawet w trzeciej lidze. Większość znalazła dobrą pracę, wykształciła się i spełniła w życiu zawodowym oraz osobistym. Czy tak samo będzie z tymi, których kariera nie potoczy się po myśli rodziców?

Gratulacje dla Legii za kolejny tytuł i uznanie dla pokonanego Zastalu startującego do finiszu z odległej pozycji. Szkoda tylko, że decydujący mecz rozegrano w hali przypominającej bardziej magazyn sprzętu AGD niż obiekt sportowy.

Po cichutku, powolutku rozwija nam się nowa dyscyplina sportu organizowana przez organizację PpN. To tzw. polski wrestling zapożyczony od Amerykanów. Szczerze mówiąc to dość komiczna a chwilami patologiczna forma rywalizacji. Czy na pewno sportowej? Zaczęło się na podwórkach i w piwnicach wielkomiejskich blokowisk, teraz przeniosło do pofabrycznych hal

go” po trafieniu w głowę przedmiotem biurowym. Byłem na tym paskudztwie po raz pierwszy i ostatni, podobnie jak kiedyś na walkach półnagich kobiet w kisielu, nie wiedzieć czemu organizowanych przez wielkiego mistrza zapaśniczej maty, Andrzeja Suprona. Wolę obejrzeć stare nagrania z występów Jerzego Kuleja, Andrzeja Gołoty, Waldemara Legienia i... Andrzeja Suprona.

Turniej na dobre jeszcze się nie rozpoczął - finał dopiero 17 lipca - a wielu już jest nim znużonych. Póki co wyniki mają drugorzędne znaczenie w sytuacji gdy jedno zwycięstwo w trzech rozegranych meczach może dać awans.

żonych. Póki co wyniki mają drugorzędne znaczenie w sytuacji gdy jedno zwycięstwo w trzech rozegranych meczach może dać awans. Skupiam się zatem na historiach romantycznych, których mimo gigantycznej komercjalizacji mundialu na szczęście nie brakuje. Choćby sprawa obrońcy reprezentacji Republiki Zielonego Przylądka, Roberto Lopesa, który grał półamatorsko w Irlandii, utrzymując się głównie z pracy w banku na stanowisku doradcy hipotecznego. Drugim romantykiem w tym zespole jest sędziwy bramkarz Vozinha, od lat tułający się za groszem po egzotycznych ligach. Dziś „Babcia” ma tylu fanów w mediach społecznościowych co Cristiano Ronaldo. Pamiętam świetnego golkipera szwedzkiego, Thomasa Ravellego. Na co dzień też pracował w banku,

podszedłem do udających się na rozgrzewkę zawodników gospodarzy, na co jeden z nich powitał mnie słowami: „hello my friend”. Zdziwiony zapytałem skąd się znamy, na co odparł, że przed południem kupowałem pamiątki w sklepie, w którym jest sprzedawcą. Tego dnia zamknął interes wcześniej bo musi zagrać mecz w reprezentacji swojego kraju. Byli piłkarze opowiadają, że kiedyś tylko w dwóch najwyższych klasach rozgrywkowych w Polsce płacono za grę na tyle godzinie, że można było z tego utrzymać rodzinę. Dziś nawet w czwartej lidze płać dwie średnie krajowe. To absurd i wyrzucanie pieniędzy, które powinny być wydane na szkolenie młodzieży. Większość nastolatków uprawiających syste-

Większość nastolatków uprawiających systematycznie sport w klubach wiąże swoją przyszłość z karierą tylko w tej dziedzinie. To bardzo złe podejście, zaniedbywanie nauki, ograniczanie zainteresowań innymi niż sport sferami życia często kończy się życiowymi porażkami.

i dzielnicowych domów rozrywki. Hasło polskich wrestlingowców „najważniejsze to być sobą” brzmi fajnie. Mniej fajnie robi się, gdy w powietrzu latają krzesła i biurowe spinacze, a widzów podnieca krew, wyzywająco ubrane kobiety krzyczą histerycznie „zabij

Kopanie leżącego to ulubiony sport wielu rodaków, ale kopanie mocno stojącego na nogach to już nowość. Histeryczne krytykowanie komentatora Dariusza Szpakowskiego i sędziego Szymona Marciniaka w żadnym stopniu nie zaszkodzi samym zainteresowanym, świadczy tylko o problemach mentalnych autorów. Dopóki forma jest akceptowalna, wrzuszam tylko ramionami, ale gdy staje się agresywna i wulgarna to wykreślam delikwenta z grona znajomych. Przykre, że tych zbanowanych bardzo ostatnio przybyło. To nie ja stałem się przewrażliwiony, to oni zwolnili hamulce. Finał zmagania o tytuł koszykarskiego mistrza Polski był pasjonującym, championa poznaliśmy dopiero po siódmym meczu. Gratulacje dla Legii za kolejny tytuł i uznanie dla pokonanego Zastalu startującego do finiszu z odległej pozycji. Szkoda tylko, że decydujący mecz rozegrano w hali przypominającej bardziej magazyn sprzętu AGD niż obiekt sportowy. Można by tam śmiało kręcić filmy gangsterskie, w których polski Sylvester Stallone, czyli Bogusław Linda ściga złoczyńców po rurach zawieszonych pod sufitem. Legia grała kiedyś w przerobionej z wojskowej stajni salce na Czerniakowie. Z całym szacunkiem do świeżo koronowanych mistrzów Polski, ale stara Legia była konstelacją polskich wirtuozów (Wichowski, Trams, Pstrokoński), a obecna to egoistyczni Amerykanie z kilkoma krajowcami do podawania piłki i jej zbierania po niecelnych rzutach przybylsów zza Oceanu...



Fot. PAP/PEPA

„Babcia” Vozinha, bramkarz Republiki Zielonego Przylądka, stał się jednym z bohaterów mundialu.